Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Wilno, Sobota 7 Czerwca 1930 r. | Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. | NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY | Nr. 130 (1772)

Polityka zygzaków.

Jednem z najważniejszych zadań zwołanego na miesiąc czerwiec do Moskwy XVI ogólnozwiązkowego zjazdu komunistycznego będzie ustalenie oficjalnej linji politycznej partji w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego.

W ciągu pierwszych kilku miesięcy roku bieżącego sowieckie gospodarstwo wiejskie przeżyło dwa silne wstrząsy, spowodowane dwukrotną zmianą kursu oficjalnej moskiewskiej polityki wiejskiej. Rok bieżący rozpoczął się pod znakiem forsownej realizacji planu kolektywizacyjnego. Trwało to jednak niedługo, gdyż w miesiącu marcu Stalin jednem pociągnięciem pióra zarządza nagle swą sławną „pieredyszkę", sankcjonując w ten sposób istnienie gospodarstw indywidualnych i znosząc przymus kolektywizowania życia wsi rosyjskiej.

Zachodzi jednak pytanie: czy zarządzenie Stalina posiada cechy trwałości, czy też wytworzyło ono tylko stan przejściowy? Pytanie to, na które narazie nikt odpowiedzieć nie może, niepokoi bardzo rolników rosyjskich i żywo interesuje tych wszystkich, którzy wiedzą, że cała przyszłość Rosji zależna będzie przedewszystkiem od rozwoju krajowego gospodarstwa wiejskiego.

Pewne światło na zamiary rządowych działaczy komunistycznych w dziedzinie dalszej polityki wiejskiej rzucić mogą jednak opublikowane w tych dniach przez pisma sowieckie tezy referatu zjazdowego komisarza rolnictwa Jakowlewa o ruchu kolektywno-wiejskim i o podnoszeniu poziomu gospodarstwa wiejskiego w ZSSR. Tezy te są wynikiem opracowania szeregu doniosłych problemów rolniczych przez sfery, zbliżone do Stalina, a dlatego na ich podstawie wyrazić można przypuszczenie, że polityka rolnicza partji komunistycznej, a więc i rządu sowieckiego, pójdzie w przyszłości najbliższej po linji bezwarunkowego popierania i rozwoju kolektywizacji przy czasowem tylko i warunkowem tolerowaniu gospodarstw indywidualnych.

Zwrot wielkiej części chłopstwa średniego na drogę socjalistycznego rozwoju gospodarstwa wiejskiego, — stwierdza się w tezach Jakowlewa, — stworzył nowy stosunek sił klasowych i pozwolił partji komunistycznej przejść od dotychczasowej polityki ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych na wsi do polityki nowej, — do polityki likwidacji kułaków, jako klasy.

Ta nowa polityka kontynuowana będzie w przyszłości bez jakichkolwiek zasadniczych zmian, jedynie w tempie cokolwiek wolniejszem, niż dotychczas. Obok kołchozów istnieć będą mogły narazie również gospodarstwa indywidualne, jednakowoż starania miarodajnych czynników zmierzać będą do wciągania do gospodarstw zbiorowych jak największej liczby chłopów średnio-zamożnych, który dla rządu sowieckiego w danym wypadku byłby stanowczo oparciem mocniejszem, niż chłop małorolny, prowadzący gospodarstwo indywidualne.

W związku z tem, — jak wynika z tez Jakowlewa, — kwestja oparcia władzy sowieckiej na wsi rosyjskiej o masy włościańskie zmieni obecnie z gruntu swój dotychczasowy charakter. Obecnie w głównych zbożowych rejonach ZSSR wieś dzielić się będzie na dwie zasadnicze części: na „kołchozników", będących rzeczywistem i mocnem oparciem rządu sowieckiego i na „niekołchozników", rekrutujących się z pośród chłopów średnio-zamożnych i biednych, którzy narazie nie okazują wprawdzie jeszcze chęci wejścia do gospodarstw zbiorowych, ale których uważać należy za „kandydatów na kołchozników".

Nowa polityka wiejska rządu sowieckiego wychodzi z założenia, że chłopi indywidualni są elementem wymierającym, jednakowoż ze względów taktycznych przyśpieszenie procesu „wymierania" gospodarzy prywatnych nie jest wskazane. Z tego względu Jakowlew w swych tezach przestrzega partyjne organizacje komunistyczne przed jakiemkolwiek ignorowaniem gospodarstw indywidualnych, które w szeregu rejonów istnieć jeszcze będą stosunkowo długo. Głównem zadaniem polityki wiejskiej rządu sowieckiego w czasie najbliższym będzie systematyczne pozyskiwanie chłopów prywatnych dla idei kolektywizacji. Ostatecznym jednak celem polityki tej jest absolutne skasowanie w kraju wszelkiej własności prywatnej i zastąpienie dotychczasowych posiadłości chłopskich olbrzymiemi „fabrykami zboża".

Również okręgowe konferencje partyjne, zwoływane w okresie przedzjazdowym po całej Unji sowieckiej, debatują przeważnie nad sytuacją gospodarczą. Jest ona tak groźną, że odsuwa na dalszą metę kwestje czysto polityczne, jak np. „rewolucję sowiecką w Indjach", lub inne mrzonki, któremi karmi się stale niewybredne masy komunistyczne. Dziś na czoło wysuwane są zagadnienia, związane z „nawrotem do indywidualizacji" w gospodarce rolnej, z przywróceniem — chociażby w ograniczonym stopniu — wolnego handlu i naprawą finansów. Bez tego „piatiletka" nie da się urzeczywistnić nawet w ciągu 20 lat. A dla każdego komunisty nie ulega wątpliwości, że jest to ostatnia stawka „dyktatury proletarjatu".

To też na konferencjach prowincjonalnych hasła opozycji prawicowej zyskują znaczne powodzenie. Od zręczności emisarjuszy Stalina zależy, by te hasła skoordynować z ostatniemi „zygzakami" dyktatora oraz by zebrać „odpowiednich" delegatów na zjazd. Mimo, iż polityka Kremlu jest tu zupełnie oczywista, udaje się stalinowcom ze zręcznością prestidigitatorów podmieniać fakty, podrabiać hasła, — i „jedność partyjna jest utrzymana". Niebrak głosów rozwagi. Na kurskiej konferencji wyborczej pewien delegat odważył się podnieść, że wszak Bucharin, Tomskij i Rykow po 30 lat należą do partji, czyżby byli gorszymi komunistami od świeżo upieczonych, a poglądy ich — drobnomieszczańskiemi? Głosów tych byłoby więcej, byłyby głośniejsze, lecz nie każdy ma odwagę je wypowiadać, gdy za „opozycję" traci się posadę, stanowisko partyjne i częstokroć — nie z własnej woli — jedzie się na daleką północ...

Nic więc narazie jeszcze Stalinowi na zjeździe nie grozi. Dowodzą tego również liczne depesze hołdownicze, nadsyłane przez konferencje partyjne. Mniejsza o to, czy szczere. Ale dopóki czynny jest aparat G. P. U. i wszelkie „środki urobienia", dopóty Stalin będzie rządził, i nie należy przypuszczać, by zbliżający się zjazd partyjny miał odstąpić od stalinowskich zygzaków.

Verax.

Akademicy warszawscy protestują przeciwko ekscesom kowieńskim.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Wczoraj przed południem odbył się w politechnice Warszawskiej ogólno-akademicki wiec protestacyjny przeciwko gwałtom szowinistów litewskich w Kownie, na który pomimo okresu egzaminacyjnego przybyło przeszło 1000 akademików. Po zreferowaniu przebiegu i tła barbarzyńskich gwałtów litewskich, dokonywanych nad ludnością polską w Kownie w dniu 23 maja, przyjęto jednogłośnie rezolucję.

W rezolucji tej młodzież akademicka ostro potępia czyny szowinistów litewskich, wyraża własne oburzenie wobec stanowiska rządu litewskiego w czasie wypadków, ponadto wyraża przekonanie, że rząd polski poczyni odpowiednie kroki, celem uzyskania całkowitego zabezpieczenia oraz składa współrodakom zamieszkałym na Litwie hołd za niezłomne trwanie przy polskości mimo teroru i gwałtu. Wiec zakończono odśpiewaniem Roty.

—·—

Zapowiedź artykułu Marszałka Piłsudskiego zmyślona.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W pewnej części prasy pojawiła się wiadomość, jakoby agencja „Iskra" miała przygotowany artykuł Marszałka Piłsudskiego pod tyt. „Pancerz na mieczach", który ma się ukazać w przyszłą niedzielę w pismach sanacyjnych i zwrócony jest przeciwko marszałkowi Daszyńskiemu. Agencja „Iskra" stwierdza, że wiadomość ta jest nieprawdziwa i została dla celów politycznych skonstruowana przez pewną część prasy i puszczona w świat.

Konferencja w mieszkaniu chorego min. Zaleskiego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Min. Spraw Zewnętrznych Zaleski przeziębił się i nie opuszcza mieszkania. O godz. 6 wieczorem wczoraj p. min. Zaleskiego odwiedził p. premjer Sławek i odbył z nim konferencję, w której wziął również udział wicemin. skarbu p. Grodyński.

Pogłoska o wielkim zjeździe Centrolewu

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W prasie opozycyjnej i to prawego odłamu ukazała się wiadomość, że stronnictwa, wchodzące w skład Centrolewu a mianowicie PPS, Piast, Wyzwolenie, Stronnictwo Chłopskie, Chrz. Demokracja, NPR prawica, postanowiły zwołać wspólny do Krakowa na dzień 29 b. m. kongres z udziałem wszystkich posłów i senatorów tych ugrupowań.

Centrolew, według tej wiadomości, zamierza wydać przed zjazdem wspólną odezwę.

Charakterystycznem jest, że prasa Centrolewu a więc socjalistyczna i centrowa o przygotowaniach i zapowiedziach tego kongresu milczy.

Nowy poseł norweski w Polsce.

OSLO, 6.VI. (Pat). Chargé d'affaires Norwegji w Warszawie Ditleff został mianowany posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w Warszawie.

Przebieg piątkowego posiedzenia sejmu śląskiego.

KATOWICE, 6.VI (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu śląskiego na propozycję wicemarszałka Roguszczaka szereg wniosków, stanowiących 3/4 porządku dziennego obrad, przesłano do odnośnych komisyj, których ukonstytuowanie się nastąpi dnia 11 b. m.

Następnie klub PPS złożył oświadczenie w sprawie zasiłków dla bezrobotnych, którzy pracują na niemieckim Górnym Śląsku oraz dla reemigrantów. Po przemówieniach posłów Adamka (PPS) i Sikory (NPR) odczytano wnioski i jedną interpelację, poczem przewodniczący wicemarsz. Roguszczak zamknął posiedzenie, przekazując wszystkie punkty następnemu posiedzeniu sejmu, wyznaczonemu na piątek dnia 13 b. m.

Lloyd George o narodach Imperjum Brytyjskiego.

LONDYN, 6.VI. (Pat). W przemówieniu, wygłoszonem na konferencji prasy imperjum brytyjskiego Lloyd George podkreślił, iż równość i niezależność wszystkich młodych narodów imperjum jest obecnie faktem dokonanym. Jeżeli jednak jedność tych narodów nie stanie się równie istotna, jak równość, to imperjum ostatecznie się rozpadnie. Jeśli narody imperjum nie osiągną realizacji tego ideału w czasie obecnym, to będzie to jedna z największych straconych okazyj, jakie kiedykolwiek notowała historja.

Nowe obciążenia podatkowe w Niemczech.

BERLIN, 6.VI, (Pat). Biuro Wolfa donosi, że uchwalony wczoraj przez gabinet Rzesze projekt ustawy o reformie ubezpieczenia od bezrobocia przewiduje podwyżkę składek ubezpieczeniowych z 3 i pół na 4 i pół proc. Niezależnie od tego skarb Rzeszy uprawniony ma zostać do ściągania od urzędników państwowych i prywatnych t. zw. daniny ofiarnej, zaś od pozostających w stanie bezżennym — dodatkowej jeszcze daniny w wysokości 10% od podatku dochodowego.

Orzeczenie Najwyższego Sądu Wojskowego w sprawie oficerów rezerwy, nieczytających obwieszczeń.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Najwyższy Sąd Okręgowy zajmował się obecnie kilkoma sprawami oficerów rezerwy o niestawienie się do raportów kontrolnych mimo powołania ich w drodze publicznych obwieszczeń, to jest rozklejanych w miejscach publicznych plakatów.

Pociągnięci do odpowiedzialności za niewykonanie rozkazu oficerowie tłumaczyli się tem, że powołanie za pośrednictwem obwieszczeń publicznych nie doszło do ich wiadomości.

Sąd pierwszej instancji. uznając słuszność takiego usprawiedliwienia się oficerów, uwolnił ich od oskarżenia. Najwyższy Sąd Wojskowy stanął na innem stanowisku, uznał mianowicie, że oficerowie rezerwy nieinteresujący się obwieszczeniami P.K.U. o raportach kontrolnych, a niepozbawieni możliwości takiego interesowania się naprz. wskutek choroby w bieżącym okresie, tym samem dopuszczają się niewykonania rozkazu ogłoszonego publicznie i winni za to ponieść przewidzianą w ustawie karę.

Odrzucenie projektu budowy tunelu pod kanałem La Manche.

LONDYN, 6.VI (Pat). Poza konkluzją komitetu obrony imperjum, iż projekt budowy tunelu pod kanałem La Manche pociągnąłby za sobą zwiększenie zobowiązań o charakterze wojskowym oraz wygórowane wydatki dla zapobieżenia wynikającym stąd niebezpieczeństwom, — Biała Księga podaje następujące motywy, jakie skłoniły rząd do odrzucenia planu: powątpiewanie co do możliwości konstrukcji, słabe podstawy ekonomiczne, olbrzymie koszty, zbyt długi okres zanim zaangażowany kapitał będzie mógł przynosić korzyści i zbyt mała liczba zajętych przy budowie pracowników.

Dalej poza względami ekonomicznemi i wojskowemi rząd zastanawia się nad możliwością reakcji dyplomatycznej i dochodzi do przekonania, że niema żadnych powodów do zmiany polityki w sprawie budowy tunelu, stosowanej kolejno przez wszystkie rządy w ciągu ostatniego 50-lecia.

Heimwehra powodem niesnasek w łonie stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego.

„Neue Wiener Tageblatt" donosi, że w łonie stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego panuje rozbieżność poglądów co do Heimwehry. Przejawiło się to na ostatniem posiedzeniu klubu.. Klub, który liczy 98 członków uchwalił rezolucję usiłując warunsowo uzgodnić formułę przysięgi Heimwehry z zasadami stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego tylko 28 głosami, Dziewięciu członków głosowało przeciwko, a 63 wstrzymało się od głosowania Przeciwnicy Heimwehry, na których czele stoi poseł Ruhschack nie zgłosili własnej rezolucji nie chcąc rozbijać stronnictwa chrześcijańsko socjalnego, zaś zwolennicy Heimwehry zagrozili wystąpieniem ze stronnictwa wskutek czego mógłby się rząd kanclerza Schobera znaleźć bez większości. Stosunek Heimwehry do stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego wymaga jeszcze dłuższago wyjaśnienia.

Austrja wobec rozbrojenia.

Przemówienie kanclerza Schobera.

WIEDEŃ, 6.VI (Pat). Na posiedzeniu komisji prawniczej parlamentu austrjackiego toczyła się wczoraj dyskusja nad projektem ustawy o rozbrojeniu.

M. in. przemawiał kanclerz Schober, który oświadczył, że projekt ustawy o rozbrojeniu uważa rząd za konieczne uzupełnienie ustaw istniejących. Nie kryję się z tem — mówił kanclerz — że sytuacja, w której znajdowała się Austrja w lecie r. ub., nie była pomyślna dla uzyskania pożyczki zagranicznej. W kilka dni po objęciu rządu otrzymałem zawiadomienie, że miarodajne koła zagranicy zwróciły się do swych rządów z propozycją interwencji w Austrji celem rychłego zażegnania niebezpieczeństwa, grożącego ze strony Austrji może także i innym państwom sąsiednim. Kiedy nowy rząd objął urzędowanie, zaniechany został zamiar interwencji. Nastąpiły tylko przyjazne przedstawienia i uwagi, że rząd ten posiada tyle zaufania, że interwencja nie jest konieczna

Jako kanclerz mogłem tylko powtórzyć to, co powiedziałem jako prezydent policji, mianowicie — że rząd uważa za swój obowiązek utrzymanie spokoju i porządku. Po przeprowadzeniu rewizji konstytucji dawano przyjazne rady co do gwarancji porządku i spokoju w kraju. Na konferencji haskiej poruszono również i tę sprawę. W rozmowach prywatnych zwracano mi uwagę, że sfery finansowe śledzą bacznie stosunki w Austrji i że rząd obecny daje wprawdzie pewne uspokojenie, dobrzeby jednak było, gdyby zdołano usunąć pewne niedomagania.

Na podstawie licznych rozmów z finansistami zagranicy doszedłem do przekonania, że konieczne jest uzupełnienie ustaw istniejących jeszcze jedną ustawą. Wybrałem formę, nadaną obecnemu przedłożeniu, gdy kanclerz, do którego koła finansowe mają zaufanie, przyjmuje na podstawie tej ustawy odpowiedzialność. Powtarzam — zakończył kanclerz Schober — że nie prosiłem zagranicy o zgodę na tę akcję ustawową, gdyż uważam ją za sprawę wewnętrzną Austrji.

O nowy senat gdański.

GDAŃSK, 6 VI. (Pat.). — Przed dwoma tygodniami rozbiły się podjęte ostatnio próby, mające na celu utworzenie nowego senatu w. m. Gdańska. Wobec tego w ostatnich dniach odbyły się pomiędzy rzeczoznawcami socjaldemokratów i centrowców przy udziale obustronnych senatorów pertrakracje, które doprowadziły do porozumienia. W związku z tem w dniu dzisiejszym przedstawiciele socjaldemokracji oświadczyli, że podejmują się inicjatywy utworzenia nowego senatu lewicowo-centrowego i w tym celu rozpoczęli pertraktacje z centrum, z grupą urzędniczą i grupą liberalną, które wchodziły ewentualnie w rachubę przy tworzeniu nowego senatu.

Organ socjaldemokracji „Danz. Volkstimme", omawiając powyższe pertraktacje, zaznacza, że możliwie już w przyszłym tygodniu utworzony zostanie nowy lewicowo-centrowy senat wolnego miasta.

Groźny pożar.

ŁÓDŹ, 6.VI. (Pat). Dzisiaj nad ranem z nieustalonej dotąd przyczyny we wsi Oleśnica w powiecie łódzkim wybuchł groźny pożar, który trwa dotąd (godz. 13). W akcji ratunkowej bierze udział kilkanaście oddziałów straży pożarnej. Dotąd spłonęło 8 domów mieszkalnych i 11 stodół.

—o—

WIADOMOSCI z KOWNA

PRZYBYCIE POSŁA ANGIELSKIEGO.

W dniu onegdajszym przybył do Kowna poseł angielski Mongomeri Knatchbull Chugessen w towarzystwie pierwszego sekretarza poselstwa Uokera attache wojskowego Coksa. O godz. 12 poseł angielski wręczył swe listy uwierzytelniające prezydentowi Smetonie.

ZA ANTYPOLSKIE WYSTĄPIENIA.

Prorektor uniwersytetu prof. Czesnis ogłosił, że senat postanowił wszcząć dochodzenie i pociągnąć do odpowiedzialności tych studentów, którzy brali udział w wystąpieniach antypolskich w dniu 23 maja.

WSPÓLNY ZWIĄZEK.

Onegdaj w Kownie odbyło się zebranie przemysłowców, kupców i rzemieślników, którzy postanowili połączyć się i utworzyć wspólny związek.

Postanowienia międzynarod. kongresu kobiet.

WIEDEŃ. 6.VI. (Pat). Międzynarodowy kongres kobiet powziął następujące postanowienia w sprawie współpracy między organizacjami kobiecemi:

Międzynarodowe organizacje kobiet winny być wezwane przez wspólny organ zwierzchni do współpracy z międzynarodowemi związkami kobiet na następujących podstawach: 1) Winny być wspólnie organizowane specjalne konferencje lub manifestacje, jeżeli sprawa o znaczeniu międzynarodoem wskłania do uważania wspólnych kroków za pożądane i pożyteczne. 2) Poszczególne organizacje kobiece winny utrzymywać łączność za pośrednictwem korespondencji, ażeby każda organizacja była stale au courant co do planów pracy i zamierzonych sesyj innych organizacyj, które to plany lub sesje dotyczą przypuszczalnie wspólnych interesów.

Zkolei po wysłuchaniu dłuższego sprawozdania jednej z komisyj o wnioskach jej w sprawie ustawodawstwa, dotyczącego zwalczania handlu kobietami i dziewczętami, wprowadzenia kobiecej policji, zwalczania niemoralnej literatury i t. d. kongres uchwalił do natychmiastowego wprowadzenia w życie następującą rezolucję: 1) Związki narodowe kobiet powinny łącznie z korporacjami, które pracują w tej samej dziedzinie powziąć zorganizowanie walki w tym kierunku, ażeby wszędzie, gdzie istnieją jeszcze domy publiczne, doprowadzić do ich zamknięcia. 2) Międzynarodowy Związek kobiet zaleca związkom narodowym tam, gdzie to jest pożądane, działać w kierunku zaostrzenia ustawodawstwa karnego przeciwko sutenerom i handlarzom dziewcząt, oraz zabiegać usilnie o to, ażeby wprowadzenie w życie tych ustaw było ułatwione przez międzynarodowe konwencje.

—o—

Doroczne Wojewódzkie Święto W. F. i P. W.

W dniach 14 i 15 czerwca r. b. staraniem Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W. urządzone będzie wielkie doroczne Wojewódzkie Święto wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Święto odbędzie się na stadjonie W. F. na Pióromoncie. Drugi dzień święta W. F. i P. W. zaszczyci swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

W zawodach sportowych wezmą udział najlepsze reprezentacje sportowe powiatów województwa wileńskiego. Ponadto Wojewódzki Komitet W. F. i P. W. organizuje w dniu 19 czerwca wielką zabawę ludową w lasku na Zwierzyńcu.

Giełda warszawska z dn. 6.VI. b. r.

WALUTY i DEWIZY:

Dolary	8,88½ - 8,90½ 8,86½
Holandja	358,66—359,56—357,76
Londyn	43,33½—43,44½—43,22½
Paryż	34,97—35,06—34,88
Praga	26,45——26,51—26,39
NowYork telegraficzne	8,921—8,941 - 8,901
Szwajcarja	172,68—173,11—172,25
Stokholm	239,39—239,99—238,79
Włochy	46,74—46,86—46,62
Berlin w obr. pryw.	212 81½

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwestycyjna	110
Dolarówka	65
6% dolarowa	76,50
10% kolejowa	102,50
8% L. Z. B. G. K. i , obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
8% budowlane obligacje B. G. K.	93
4% kredytowe ziemskie	44,25
4½% ziemwskie.	55,25
5% warszawskie	59,50
8% warszawskie	76,25—76,50
8% Łodzi	71
10% Siedlec	80,25

AKCJE:

Bank Polski	170—170.50
Bank Zachodni	73,00
Bank Zw. Spółek Zarobk.	72,50
Cukier	35.25
Lilpop	28
Starachowiec	19,25
Haberbusch	110

„Brawada“

(Korespondencja własna).

St. Tropez, w czerwcu 1930 r.

Niebo czyste, miasteczko zalane słońcem. Morze leży blade i spokojne, niby znużone burzliwą orgją dni ostatnich — dziś pierwszy dzień „Brawady“, święta lokalnego w St. Tropez.

Miasteczko zmieniło się do niepoznania: na obszernym Placu Klonów niema gdzie przejść, tyle tu budek jarmarcznych i różnych wirujących atrakcyj.

Wpoprzek wąskich uliczek — zamiast bielizny — wiszą chorągwie i lampjony. Z ratusza wychodzi korpus „Brawady“: od najstraszego do najmłodszego — wszyscy mężczyźni całego St. Tropezu. Część przebrana za marynarzy, reszta nosi strój trapezjan — muszkieterów, artylerzystów i przybocznej straży świętego. Jest to strój złożony z niepokalanie białych spodni, niebieskiego frencza z czerwonemi wyłogami i czarnego kapelusza w rodzaju tych, które nosiła gwardja Napoleona. Dla wyróżnienia się, straż świętego ma na kapeluszu wizerunek Tropeza, to jest oficera rzymskiego z obnażoną głową, z obnażoną szablą i z krótko przystrzyżonym wąsikiem.

Formują się szyki, zaczyna się defilada Najstarszy muszkieter ma przeszło dziewięćdziesiąt lat, najmłodszy —trochę mniej. Na czele poch. kroczy orkiestra i gra na fujareczce wątłą melodyjkę pasterską przy akompanjamencie bębnów... Rozlega się komenda. Z kilkudziesięciu sztucerów i strzelb padają strzały. Publiczność zatyka uszy, dzieci płaczą, pszy szczekają. Huk strzałów się wzmaga. Już nikt nie może wytrzymać. Oprócz uszu ludzie zatykają nosy, zamykają oczy, kulą się w sobie. Wszyscy są ogłuszeni i czarni. Mury domów drżą.

Z bocznej uliczki wychodzi procesja. Na czele niosą popiersie świętego Tropeza. „Uwaga! Uszy!“ — wrzeszczy komendanat i pada salwa powitalna, głośniejsza od wszystkich dotychczasowych. Księża obchodzą plac. Pomiędzy dwiema salwami proboszcz święci broń. Teraz każdy, kto chce, może wypożyczyć sztucer i uczcić świętego pojedyńczym wystrzałem. Z tłumu wychodzi kobieta lat czterdziestu, obciśnięta w czarny kostjum i czarny beret na włosach prawie że zgolonych. Za jej przykładem wysuwa się z szeregu widzów młoda dziewczyna w różowej sukience. Trzęsię się ze strachu, ale strzela... W tłumie powstaje kłótnia: zamaszysta baba ciągnie za rękaw cherlawęgo staruszka i wrzeszczy mu w ucho: „nie pójdziesz strzelać, mówię ci, że nie masz siły“! Ale stary postawił na swojem i oddał głośny hołd patronowi miasta: „bądź pozdrowiony święty Tropezie“...

Zapada noc, ale nikt nie myśli o powrocie do domu, ani o jedzeniu. Strzały rozlegają się nadal, na widmowem tle nocy bezksiężycowej, miejscami sztucznie oświetlonej. Wątła melodja fujareczki z trudem przedziera się przez huk strzałów i dudnienie bębnów. Święty Tropez zda się drzemać z oczami szeroko otwartemi. Na Placu Klonów tańczą na piasku, kręcą się na karuzelach, krzyczą, całują, ale nie piją. O ósmej rano zbiórka w kościele. Szary i ponury od zewnątrz, kościół od wewnątrz jest biały, obciągnięty czerwonemi draperjami, miły, swojski. Ludzie tłoczą się, rozmawiają, śmieją. Proboszcz daje znak z ołtarza i zaczyna dyrygować piosenką. Wszyscy zaczynają śpiewać. Melodja jest wesoła i bynajmniej nie kościelna w stereotypowem słowa znaczeniu. Ksiądz dyryguje coraz prędzej, tłum śpiewa coraz żywiej, aż łzy mu napływają do oczu z tej jakiejś radości wielkiej, nieutulonej.

Dwunasta w nocy. Brawada skończona. Poprzez ulice rozjaśnione lampjonami i ostatniemi strzałami defiluje procesja: święty Tropez wraca do kościoła na dwanaście miesięcy. Tłum zalego kościół. Bije północ: księża wchodzą śpiewając i stawiają patrona miasta na miejsce. Jeden po drugim, brawadjerzy podchodzą do wizerunku, całują go w ramię i żegnają utartem zdaniem: „do przyszłego roku święty Tropezie“. Dzieci mówią to głośnie i wyraźnie, młodzi — porozumiewawczo, starzy płaczą. Pewno, któż może wiedzieć w tak podeszłym wieku, czy doczeka roku następnego?

Kościół pustoszeje. Plac Klonów się zaludnia. Brawada skończona, ale zabawa trwa.

Trzeci dzień tego święta, jedynego w swoim rodzaju, zaczyna się również od mszy. Dla odmiany ludność zbiera się w kościołku świętej Anny, położonym w lesie. Jest on bardzo maleńki. Z trudem mieści korpus Brawadjerów i orszak Prowansalek.

Po mszy ludzie idą do pracy na kilka godzin tylko, poczem wracają do zabawy. Jeszcze przez cały ten dzień i dwa następne kręcą się na karuzelach, urządzają skoki, biegi, a głównie grają w ulubione kule. W nocy iluminacja portu, ognie bengalskie, bitwa confetti. Chłopcy zbierają brudne confetti po ulicach i napychają niemi usta wszystkich napotkanych dziewcząt. Te piszczą, wyrywają się, płaczą, kopią, drapią. Prawdziwa „bitwa“ i najwyższy czas zakończyć świętowanie.

Jednak w ciągu tych dni jest jeszcze coś w innym rodzaju: akademja Prowancji urządza klasyczne tańce ze śpiewami. Rzecz ma się na łące, nad morzem. Scenę od widowni odgraniczono sznurem. Miejsca siedzące na trawie. Wstęp bezpłatny. Prowansalki zapełniają scenę. Ubrane najstylowiej, mają, w środku lata, spódnice grubo watowane, długie do ziemi. Przeszłość jest doskonale odczuta i odtworzona. Tańczą same dziewczęta, gdyż jest to w rodzaju pokazu, coś jakby targ na żony. Jeśli w pantominie mężczyzna bierze udział, to tylko poto, by symbolizować upragnionego małżonka, którego wszystkie łapią równocześnie, a zatrzymuje najzręczniejsza. Treść pantominek jest miła w swej naiwności: wiązanie kłosów, tkanie, przędzenie, budowanie kwietnej altany z wieńców róż i temu podobne. Ale treść pantominy jest rzeczą uboczną. Ciekawe są ruchy, manjera. Wdzięcznie jest chodzić na piętach, z przechyloną głową i trzymając się pod boki. Wdzięcznie jest śpiewać zlekka przez nos i akcentować mocno ostatnią sylabę. Wdzięczną jest każda przesada, każda egzaltacja, a nawet jest to nieodzowny warunek dobrego tonu.

Podtrzymywanie tradycji ma swoją głęboką rację bytu: patrząc wstecz poprzez jej okienko, młodzi uczą się cenić olbrzymiość epoki współczesnej i cieszą się, że tak oto już nie jest. Starzy zaś rozrzewniają się, że tak było i wszyscy są zadowoleni. Naturalnie, starych boli odmiana, lecz czyż można się dziwić, że wolą owe wczoraj, które im młodość przypomina, od owego dzisiaj, które im starość przyniosło? Cóż im po dobrach współczesnych? Wszak ze wszystkich dobrych rzeczy na ziemi młodość jest jednak najlepszą.

Marja Milkiewiczowa.

Echa zajścia pod Opaleniem.
Różnica zdań między delegacją polską a niemiecką.

BERLIN, 6.VI. (Pat). Według informacyj „Telegraphen Union“ do urzędu spraw zagranicznych Rzeszy wpłynął dziś raport niemieckich członków polsko-niemieckiej komisji mieszanej dla zbadania zajścia pod Opaleniem. Kwestja wydania wspólnego komunikatu o rezultatach dochodzeń ma być niebawem zdecydowana. Z powyższej wiadomości. podanej przez „Telegraphen Union“, prasa nacjonalistyczna wyciąga wniosek, że między delegacją polską a niemiecką panuje różnica zdań.

—o—

Komunikat mieszanej komisji polsko-niemieckiej.

WARSZAWA, 6.V (Pat). Komunikat mieszanej komisji polsko-niemieckiej do zbadania zajścia pod Opaleniem w dniu 24 maja 1930 r. Polsko-niemiecka komisja do zbadania zajścia granicznego między Opaleniem i Neuhöffen zebrała się w dniu dzisiejszym dla dalszych obrad w sprawie rzeczonego zajścia. W rezultacie strony wymieniły między sobą pisemne orzeczenie, zawierające ustosunkowanie się polskiej i niemieckiej delegacji do wyników przewodu. Ponieważ mimo wyczerpującej dyskusji nie doszło do złożenia obu rządom wspólnego raportu, komisja postanowiła, aby zarówno niemieccy, jak i polscy członkowie komisji złożyli swym rządom obydwa orzeczenia do dalszej dyspozycji. Komisja uznała następnie swe prace za skończone.

Orzeczenie polskich członków komisji mieszanej zostało zamknięte w następującej konkluzji: 1) Agent zaczepnego wywiadu niemieckiego, który od roku 1912 był urzędnikiem, Brunon Fudo otrzymał polecenie od swej władzy, aby wciągnął w zasadzkę polskich funkcjonarjuszów straży granicznej i zwabił ich na terytorjum niemieckie. 2) Wciągnięty w zasadzkę komisarz graniczny Leśkiewicz był zastrzelony przez niemiecką policję, zaś komisarz Biedrzyński został aresztowany i trzymany w więzieniu. 3) Postępowanie niemieckiej policji granicznej, któ-a utworzyła całkowicie stan faktyczny dnia 24 maja 1930 roku nie było wywołane ani potrzebą obrony granic państwa niemieckiego, ani koniecznością ochrony tajemnic państwowych. 4) Polska straż graniczna była ostrzeliwana na własnem terytorjum przez Niemców.

Jak się ponadto dowiadujemy, polscy przedstawiciele komisji mieszanej dla zbadania zajścia granicznego w dniu 24 maja ustalili, że akt prowokacji polskich funkcjonarjuszów straży granicznej został przeprowadzony za pośrednictwem wspomnianego agenta Brunona Fudo, który zanim wszedł w kontakt z organami polskiej straży granicznej już był agentem strony przeciwnej. Fakt przejścia granicy przez oficerów straży granicznej Biedrzyńskiego i ś. p. Leśkiewicza był wykonany na propozycję i w towarzystwie urzędnika Stülicha z niemieckiej policji, który z racji swego urzędowego stanowiska upoważnił polskich funkcjonarjuszy straży granicznej do przejścia na terytorjum niemieckie.

W końcu delegaci polscy stwierdzają, że poza wprowadzonymi na terytorjum niemieckie przez komisarza Stülicha, komisarzem Biedrzyńskim i ś. p. Leśkiewiczem, nikt inny z funkcjonarjuszy polskich granicy niemieckiej nie przekroczył.

W dniu jutrzejszym sędzia Luksemburg, przewodniczący delegacji polskiej do komisji mieszanej złoży rządowi szczegółowe sprawozdanie z przebiegu i wyników prac komisji.

Eksportacja zwłok ś. p. prof. Lewińskiego.

W dniu wczorajszym całe naukowe Wilno żegnało zwłoki tragicznie zmarłego młodego, a już wybitnego uczonego polskiego ś. p. prof. Stanisława Lewińskiego. Tłumy publiczności oraz przyjaciół i znajomych zmarłego na nabożeństwie i podczas eksporcji zwłok były najwymowniejszym dowodem, jak głęboko całe Wilno odczuło i przejęło się tym tragicznym wypadkiem.

Kościół ewangelicko-reformowany przy ul. Zawalnej już przed godz. 4-tą został szczelnie wypełniony. W pierwszych rzędach zasiadł senat U. S. B. in corpore, członkowie i dyrekcja Instytutu Badań Europy Wschodniej, przedstawiciele władz administracyjnych i samorządowych. Tuż przy tonącej w kwiatach trumnie stanęła żona i rodzina zmarłego oraz specjalnie przybyli do Wilna asystenci ś. p. prof. Lewińskiego.

W rzęsiście oświetlonym kościele nabożeństwo żałobne celebrował ks. superintendent Jastrzębski, wygłaszając jednocześnie niezmiernie podniosłe i nastrojowe kazanie na temat nieskazitelnego życia i pracy ś. p. prof. Lewińskiego. Ks. Jastrzębski podnosił zasługi zmarłego, jako człowieka, obywatela i uczonego.

Po skończonem nabożeństwie trumna ze zwłokami ś. p. prof. Lewińskiego spoczęła na barkach kolegów profesorów U. S. B., którzy ustawili ją na zasypanym w kwiaty i wianki katafalku.

Uformował się długi kondukt żałobny, na czele którego niesiono liczne wieńce, wśród których powszechną uwagę zwracały wianki od Uniwersytetu wileńskiego i dyrekcji Instytutu Badań Europy Wschodniej. Wspaniale również przedstawiał się wieniec złożony na grobie zmarłego przez słuchaczy tego Instytutu.

Wśród ogólnego skupienia żałobny kondukt ruszył w kierunku dworca, gdzie trumnę wyniesiono na peron i ustawiono w bogato przybranym w zieleń i kwiaty wagonie. Tu głos zabrał w imieniu Uniwersytetu wileńskiego prof. dr. Stefan Glazer, żegnając w dłuższem przemówieniu zwłoki tragicznie zmarłego profesora. Dr. Glazer osobisty i długoletni przyjaciel zmarłego z przejęciem się mówił o walorach duchowych i naukowych ś. p. prof. Lewińskiego, podkreślając, iż nieskazitelny charakter zmarłego oraz czar, jaki roztaczał przejawiał się na każdym odcinku życia i pracy zmarłego, najbardziej jednak widoczny był w stosunkach rodzinnych i prywatnych.

O godz. 7-ej wiecz. zwłoki tragicznie zmarłego profesora pociągiem osobowym odjechały do Warszawy, gdzie oddane zostaną na wieczny spoczynek ziemi rodzinnej.

Gwałtowny huragan.
Możliwość katastrofy „Zeppelina“.

PARYŻ, 6.VI. (Pat). Huragan o niezwykłej gwałtowności rozszalał się w okręgu lyońskim. Lotnisko w Bron wysłało natychmiast depeszę radjową do sterowca „Hr. Zeppelin“, który po przelocie nad Walencją o godz. 13.25 kierował się na Montelimare. Sygnały rajdowe, wysłane z lotniska, zostały jednak bez odpowiedzi. Huragan połączony z ulewnym deszczem trwa w dalszym ciągu.

Maszyna piekielna w przesyłce pocztowej.

PARYŻ, 6.VI. (Pat). Dzisiaj rano w jednem z paryskich biur pocztowych nastąpił wybuch paczki, adresowanej do baronowej Rotszild. Jak się okazało, w paczce znajdowała się maszyna piekielna. Wybuch nie pociągnął za sobą żadnych ofiar w ludziach

Upały w St. Zjednoczonych.

LONDYN, 6.VI. (Pat). Według doniesień otrzymanych z Nowego Yorku, miała okolice Stanów Zjednoczonych nawiedzić fala gorąca. Dotychczas z powodu gorąca miało ponieść śmierć 12 osób.

Stefan Jaracz znowu zaginął.

Publiczność przybyła wczoraj do Teatru Miejskiego na Pohulance na cieszących się u nas niesłabnącem powodzeniem „Artystów“, po dłuższem oczekiwaniu na rozpoczęcie spektaklu zaskoczona została anonsem, danym ze sceny, o nagłej niedyspozycji p. Ireny Ejchlerówny, wobec czego przedstawienie zostało odwołane.

Komunikat ten jest, jak ustaliliśmy, zbyteczną maską dyrekcji. Przyczyną odwołania spektaklu było niezjawienie się wykonawcy roli głównej p. St. Jaracza, którego, mimo najskrzętniejszych poszukiwań, nie można było odnaleźć.

Nie ulega wątpliwości, iż Wilnu też przypadło w udziale, jak i innym miastom, być świadkiem rozterki duchowej i psychicznej wielkiego artysty.

Wszyscy niemal artyści zespołu teatrów miejskich udali się na miasto celem odszukania zaginionego kolegi.

Rozruchy w Indochinach.

PARYŻ, 6.VI. (Pat). „Matin“ donosi, że w dniu 5 b. m. w miejscowości Phulam w prowincji Sholan w Indochinach doszło do rozruchów, w czasie których milicja annamicka użyła broni palnej przy rozpędzaniu dwutysięcznego tłumu. Dwie osoby zostały zabite, 17 odniosło rany.

Marsz powstańców na Peschawar.

PESHAWAR, 6.VI. (Pat). Posuwanie się oddziału szczepu Afridi na Peshawar zostało szybko wstrzymane. Dla utrudnienia pościgu powstańcy pokopali doły na drogach i w wielu miejscach ścięli przydrożne drzewa, zwalając je na drogę. Samoloty zaatakowały znaczne grupy cofających się, zadając im poważne straty. Oddziały wojskowe rozpoczęły walkę z poszczególnemi grupami, lecz trudności terenowe ogromnie utrudniają ich akcję.

Pożar magazynów mundurowych.

TORUŃ, 6.VI. (Pat). Dziś w nocy wybuchł pożar w znajdującym się opodal dworca wojskowym magazynie mundurowo-sanitarnym. Wielki dwupiętrowy gmach magazynowy spłonął aż do fundamentu. Pastwą płomieni padły mundury wojskowe i materjały sanitarne oraz pewna ilość amunicji karabinowej W akcji ratunkowej brały udział straż pożarna Torunia i okolicznych miejscowości oraz wojsko. Akcja wobec żywiołowości pożaru ograniczyła się do ratowania powyższych objektów. Łuna pożaru widoczna była na kilkanaście kilometrów wokoło Torunia. Przyczyny pożaru, jak również wyrządzone przezeń szkody nie zostały narazie ustalone.

KINA I FILMY

„ROMANS WSPÓŁCZESNEJ PANNY“ (Helios).

Zdarza się, że jakiś „fascynujący“ czy tylko frapujący temat skusi reżysera czy scenarzystę, pragnącego zrealizować filmowo i — (mając oczywiście flotę) — przedewszystkiem myślą o obsadzie aktorskiej. Ale bywa często zupełnie odwrotnie, zwłaszcza po tamtej stronie oceanu. Tam znają fascynujące bajecznie frapujące artystki, takichże artystów, — o zapewnionem powodzeniu, niesłychanej popularności wśród niezliczonej ilości kinomanów, i tylko myślą nad tem jakby te walory zdyskontować. W tym celu stosują postępowanie odwrotne: Dla tych to gwiazd piszą specjalne scenarjusze na tematy uwzględniające specyficzne warunki artystyczne i inne danej gwiazdy.

Tak właśnie jest z filmem o nieco pretensjonalnym tytule — „Romans współczesnej panny“. Ułożony został dla Colleen Moore, ona jest w nim wszystkiem tak bardzo, że zapomina się o błahej zresztą zupełnie nic nie znaczącej fabule filmu o całości decyduje niezrównana Collinka w czem na dalszym już planie pomagają jej oczywiście partnerzy. To „żywe srebro“ jednak prowadzi całą akcję, jest ośrodkiem filmu, dokoła niej obraca się wszystko w nim. Nie wyobrażam sobie nikogo innego na jej miejscu takiej żywości, ruchliwości, takiej świetnej, tak wyrazistej mimiki, (i tak zmiennej!) nie posiada nawet sama Clara Bow.

Co za gama wyrazów! Jaka łatwość wyrażania coraz to innych uczuć! Uosobienie giętkości, zręczności, młodości zbiór wszystkich możliwych wdzięków tego typu i charakteru. W każdej pozie i sytuacji jej przemiła buzia poważna czy rozbawiona, wesoła czy smutna — jest śliczna.

Co za szkoda, że tak rzadko widujemy ją na ekranach Wilna. zapisujemy to na debet pp. właścicieli kin, niechże się poprawią. Uznanie należy się dyr. kina Helios za ten film

Strona dźwiękowa dosynchronizowana dobremi komicznemi efektami. Napisy b. dobrze, dowcipnie zredagowane.

Nad program b. dobry dodatek Wytw. Doświadczalnej na temat jak powstaje gazeta i nudna wstawka wokalna z bardzo brzydką aktorką na ekranie. **(sk).**

Rozmaitości

SZCZĘŚLIWY KRAJ.

Z okazji pięćdziesięciolecia istnienia szwedzkiego Muzeum Narodowego Nordisk w Stokholmie i muzeum pod gołem niebem Skansen na peryferjach miasta, zarząd tych instytucyj otrzymał zawiadomienie, że zmarły niedawno markiz Claes Lagergren zapisał na cele muzeum swój wspaniały zamek Tyresoe, położony w okolicach Stokholmu i zawierający bezcenne skarby sztuki. Do zapisu dołączona jest pozatem znaczna suma. Również zamek Skokloster,najbardziej zajmujący ze wszystkich zamków szwedzkich, którego właściciel, hr. Brake jest ostatnim, bezdzietnym potomkiem starożytnego rodu, ma po śmierci jego przejść na własność państwa, i być urządzony jako muzeum. Równocześnie anonimowi fundatorzy zapisali na cele muzealne 145.000 koron szwedzkich. Szczęśliwy kraj, którego obywatele nie szczędzą grosza, by utrwalić przeszłość narodu i w rodakach obudzić miłość dla niej.

Tragiczne skutki dziwnej umowy.

POZNAŃ, 6.VI. (Pat). W czwartek rano targnął się na życie, rzuciwszy się pod koła pociągu pod Poznaniem 30-letni stolarz Pszeniczny.

Powodem rozpaczliwego kroku było to, że zobowiązał się on wykonać jakieś meble w oznaczonym terminie i na wypadek niedotrzymania terminu miał zrzec się urządzenia swego warsztatu na rzecz zamawiającego. Ponieważ dotrzymanie terminu okazało się niemożliwe, zamawiający zaś z całą bezwzględnością domagał się wypełnienia warunków umowy, przeto Pszeniczny, widząc się zrujnowanym, pozbawił się życia.

Nieśmiertelny poeta z przed 2000 lat.

Cały świat cywilizowany obchodzi teraz dwutysiąclecie urodzin wielkiego poety rzymskiego Wirgiljusza, twórcy literatury klasycznej. Dla rasy łacińskiej jest on mentorem, założycielem, najlepszym przedstawicielem tych podstaw miary i kształtu. z których dumna jest cywilizacja zachodnia.

Wirgiljusz urodził się w czasie historycznym, przypominającym pod wieloma względami naszą dobę: „Rewolucja“ cezarystyczna została zakończona. Republika skonała, ale duch wolności nie zniknął jeszcze doszczętnie. Nie nastąpiło jeszcze owe ostateczne „uspokojenie“, które miał widać na względzie Tacyt, gdy pisał: „zostawiając za sobą pustynię, Rzymianie utrzymują, że zaprowadzili pokój“. Poezja jeszcze nie zeszła na poziomy, nie przekształciła się jeszcze w zabawę dworską. Ale niemożliwa już była elokwencja w duchu cyceronowskim, bo warunki czasu na nią nie pozwalały. Rzym doszedł do potęgi, ale jeszcze się nie chylił do upadku, a jeżeli nawet były pewne oznaki „początku końca“, to w dobie Augusta nie dały się jeszcze we znaki. Widowisko niebywałego rozkwitu siły państwowej pocieszało nawet tych, którzy opłakiwali zgubioną wolność. Krótko mówiąc, było to „południe Rzymu“. Jego organizm urósł do zupełnej dojrzałości.

O dzieciństwie Wirgiljusza wiemy bardzo mało. Legendy ukryły przed nami prawdę. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ojciec jego był rolnikiem. Niewątpliwem jest w każdym razie, że Wirgiljusz spędził młode lata na wsi. Miłość do przyrody bardzo się w jego duszy zakorzeniła. Stawszy się już człowiekiem dorosłym i zdobywszy bogactwo i zaszczyty, Wirgiljusz często wydalał się z Rzymu do „samotności wiejskiej“. Ojciec udzielił mu troskliwego wychowania. Wirgiljusz uczył się retoryki i filozofji u tego samego Epidjusza, od którego pobierał lekcje cezar Oktawjan. Być może właśnie wtedy rozpoczęła się przyjaźń poety z przyszłym władcą Rzymu.

Pisanie Wirgiljusz rozpoczął bardzo wcześnie. Ale początkowo pracował głównie nad tłumaczeniem poetów greckich Dopiero mając lat trzydzieści, powziął myśl o współzawodniczeniu z Teokrytem, autorem słynnych idylli. Wirgiljusz zabrał się do układania swych „eklog“, które potem zebrał i nazwał „bukolikami“. Eklogi te przyniosły mu rozgłos. Szczególnie wydatną rolę odegrała ekloga o Dafnisie, pod którego imieniem poeta opiewał dopiero co ubóstwionego Cezara. Ale wyjątkowe znaczenie posiada ekloga czwarta, która wywołała rozmaite komentarze. Najbardziej prawdopodobną jest hipoteza, według której ekloga ta odnosi się do syna konsula Polliona, potężnego opiekuna poety, pośrednika między Oktawjanem a Antonjuszem przy zawarciu pokoju.

„Bukoliki“. oprócz sławy, przyniosły Wirgiljuszowi pieniądze. Był to prawda nietyle zarobek literacki, ile podarunek arystokracji rzymskiej. głównie Mecenasa—stąd imię to stało się gatunkowem dla każdego popieracza sztuki. Ojciec zostawił Wirgiljuszowi mało. Ale ku połowie jego życia majątek jego wynosił 10 miljonów sestercyj — parę miljonów złotych.

Wirgiljusz nie był ani skąpy, ani marnotrawny. Nie lubił życia miejskiego i z pieniędzy niemal nie korzystał. Według słów spółcześników, był to człowiek typu chorowitego, smagły, wysoki. Dla przyjaciół był życzliwy i łagodny — Horacjusz nazwał go „połową swej duszy“. Ale towarzystwa i hałasu unikał. Pewnego razu w teatrze grano „Bukoliki“. Słuchacze wywoływali autora. Wirgiljusz nie wiedział, gdzie ma się schować. Wkońcu wyprowadzono go na scenę, ale wnet umknął.

Po eklogach Wirgiljusz zabrał się do wielkiego poematu „Georgiki“. Pisał go powoli, i jak widać mozolnie. Są wskazówki, że pomysł do „Georgiki“ podał mu Mecenas. Jest to hymn do rolnictwa i wogóle do gospodarstwa wiejskiego. Był to pomysł w duchu czasu. August, a wślad za nim Mecenas, wraz z wprowadzeniem nowinek politycznych usiłowali przywrócić starożytną surowość obyczajów. Pragnęli odciągnąć ludność od miast- Chcieli dać jakiś cel, jakiś „ideał“ ziemianom, którzy przy nowych porządkach nie mogli grać żadnej roli politycznej.

„Tendencja“ ta zbiegła się z gustem osobistym Wirgiljusza. W „Georgikach“ jest on uczniem Lukrecjusza. Jeżeli w poemacie tym tkwi jakokolwiek idea ogólna, to jest to idea czysto lukrecjuszowska: człowiek winien wiecznie walczyć z przyrodą, przyczem niekiedy w walce tej ponosi klęskę. Człowiek „podobny jest do majtka, który wiosłuje przeciw prądowi i tylko dzięki temu ocala się od przepaści“. Ale tę filozofję pesymistyczną ozdabia Wirgiljusz obrazami dobrobytu wiejskiego i jakiejś dobrodusznej patrjarchalności tonu. Wirgiljusz dał w „Georgikach“ pewnego rodzaju encyklopedję rolniczą i nadługo pozostał w tej dziedzinie autorytetem. Jak sobie życzył Wirgiljusz, poemat jego współcześni i potomni czytali nietylko z roskoszą lecz i z pożytkiem.

Wreszcie nastał czas do napisania „Eneidy“. Myśl o niej niepokoiła Wirgiljusza oddawna, od najmłodszego wieku. Ale dopiero teraz zdecydował się urzeczywistnić ten pomysł. August niewątpliwie wpłynął na to postanowienie. August zrozumiał, że poemat ten będzie „najlepszym czynem jego rządów“ niezależnie od tego, że poemat Eneida wsławia i ubóstwia jego ród. Nie mógł się doczekać czasu, gdy poeta odczyta bodaj urywki ze swego dzieła. Wirgiljusz zwlekał. Jedenaście lat pracował nad „Eneidą“ a mimo to nie zdążył jej zakończyć. Na kilka lat przed śmiercią przeczytał on Augustowi drugą, czwartą i szóstą część poematu. Są to istotnie najlepsze pieśni „Eneidy“. W szóstej znajduje się znamienny i piękny epizod ukazania się Marcela, niezadługo przed tem zmarłego siostrzeńca Augusta. Eneusz spotyka go w świecie pozagrobowym. Podczas czytania przez Wirgiljusza swego utworu obecna była Oktawja, matka Marcela. Zemdlała, a nazajutrz przysłała poecie w prezencie 265 tysięcy sestercyj: po dziesięć tysięcy za każdy wiersz „epizodu marcelowego“.

Z pałacu Augusta wieści o jakowymś niezwykle genjalnym, niebywale wzniosłym utworze rozeszły się stopniowo po całym Rzymie. Porównania z „Iljadją“ czyniono zgóry i zawsze na korzyść Wirgiljusza. Niemal zupełnie zakończywszy poemat, Wirgiljusz zapragnął pojechać do Grecji i Azji Mniejszej, by ujrzeć naocznie opisywane przez siebie miejscowości. Ale jego siły były już poderwane. W drodze powrotnej, w Atenach, spotkał Augusta i wraz z nim odpłynął do Italji. Zaledwie zeszedłszy na brzeg rodzimy, Wirgiljusz zmarł, mając lat 51.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

14 uciekinierów z więzienia połockiego.

W nocy z dnia 4 na 5 b. m. na odcinku granicznym Dzisna placówki K. O. P-u zaalarmowane zostały silną strzelaniną, której odgłosy dochodziły z terytorjum sowieckiego. W pewnym momencie przez graniczną rzekę przepłynęło 3 osobników w opłakanym stanie, gdyż prawie całe ciało mieli pobite i pokaleczone.

Jak się wyjaśniło, są to zbiegowie z więzienia połockiego, skąd w dniu 30 maja 14 więźniom, przeważnie politycznym, udało się zmyleniem czujności straży wydostać poza obręb więzienia i ujść w kierunku granicy polskiej. 8 więźniów wkrótce ujęto 6-ciu zaś złapano nad samą granicą polską. Ujętych osadzono narazie w granicznem m. Niemirowo.

Dzięki jednak determinacji i zdecydowaniu 3 więźniom udało się ponownie zbiec. Po całonocnej wędrówce i utarczce ze ścigającym ich oddziałem straży granicznej przedostali się oni na teren Polski, gdzie szeroko opowiadali o strasznych męczarniach, jakie przechodzą więźniowie w więzieniach sowieckich.

Potworna zbrodnia ujawniona po 8 miesiącach.

We wrześniu ub. r. w tajemniczy sposób zaginął mieszkaniec wsi Maciukiszki Karol Porwenecki, liczący lat 23.

Wdrożone przez policję śledztwo nie dało narazie pozytywnych rezultatów.

Dopiero przed kilku dniami trafiono na ślad tego wypadku, odkrywając potworną zbrodnię. Ujawniono, iż młody Porwenecki jest zakopany na podwórku własnej zagrody. Na odnalezionym trupie skonstatowano rany.

Zarządzone dochodzenie doprowadziło do ustalenia iż mordu na osobie Porweneckiego dopuściła się jego rodzina, a więc: matka, brat i dwie siostry.

Potwornych sprawców osadzono w więzieniu.

Tajemniczy napad w lesie.

W lesie wpobliżu N.-Święcian przejeżdżający tędy znaleźli ciężko rannego Ignacego Orłowskiego, którego natychmiast przewieziono do najbliższego szpitala w Święcianach.

W drodze ranny zdążył opowiedzieć, iż będąc w lesie, spotkał jakiegoś nieznajomego mężczyznę, który kilkakrotnie strzelił do niego.

Co było przyczyną tego napadu Orłowski nie umiał wytłumaczyć, w każdym razie zamach ten nie był dokonany w celach rabunkowych.

Z zasadzki na bezbronnego sąsiada.

Jan i Stefan Łysionkowie oraz Jan Pawlicz, mieszkańcy wsi Tużbica, gm. woropajewskiej, pałając zemstą ku swemu sąsiadowi Arkadjuszowi Miedziuchowi, urządzili na niego zasadzkę.

W tym celu wymienieni wieśniacy, wiedząc, iż Miedziuch powracać będzie z Postaw, zaczaili się w lesie którędy wiodła droga i w pewnym momencie rzucili się na niego i dotkliwie pobili go.

Napastnikami zajęła się policja.

Zuchwałe włamanie do magistratu m. Radoszkowicz.

Z Mołodeczna donoszą iż niewykryci dotąd sprawcy włamali się do lokalu magistratu w. Radoszkowiczach skąd skradli żelazną kasetkę, w której jednak w danym momencie znajdowało się zaledwie 151 zł. i 5 gr. gotówką oraz kwity i weksel z wystawienia Icka Chodosza na 245 zł.

Za zuchwałymi włamywaczami policja wszczęła poszukiwania.

Przemyślny oszust.
Jedną świnię sprzedał dwukrotnie.

Na rynku w Gródku niejaki Ignacy Bordzyński kupił od Jana Sadowskiego z folwarku Kopciowszczyzna, gm. gródeckiej świnię, a po zapłaceniu pozostawił ją pod chwilową opieką Sadowskiego.

W międzyczasie jednak Sadowski znalazł drugiego nabywcę na tę że świnię w osobie Pawła Niemcewicza, od którego drugi raz pobrał pieniądze i świnię pozwolił mu zabrać. Na skutek skargi pokrzywdzonego Bordzyńskiego policja zajęła się pomysłowym oszustem.

Szalony czyn chorego umysłowo.

W folwarku Zakorze, gm. bienieckiej Adam Pilewski umysłowo chory poderżnął sobie gardło stołowym nożem.

Rodzina chorego przewiozła go do szpitala Żydowskiego w Wilnie, gdzie skonstatowano beznadziejny stan Pilewskiego.

NIEMENCZYN

+ Jak w średniowieczu. Dn. 19 kwietnia b. r. „Kurjer Wileński" zamieścił ciekawą korespondencję p. t. „Niedole szkolnictwa i nauczycielstwa w Hutach Szklanych Niemna".

Korespondencja powyższa uderzyła w najczulszą strunę właścicieli „Niemna". Za poinformowanie społeczeństwa za pośrednictwem prasy o tutejszych stosunkach i warunkach pracy w duchu społeczno-patrjotycznym, Huty Szklane „Niemen" postanowiły wypowiedzieć miejscowemu nauczycielstwu śmiertelną walkę, wytwarzając niemiłą atmosferę.

Bo jakże można mówić bez skrupułów przeciw właścicielom „Niemna", wszakże są oni panami na swem państewku, jak książątka średniowieczne — są potęgą.

A ty biedny pracowniku państwowy, polski nauczycielu, ośmieliłeś się tak odważnie wystąpić przeciw p. Stolle!

Niewiesz dziecię, jak liść osiki, nie odważnie sprzątnięcie z jeszcze polemizować z właścicielami „Niemna". Czyż nie wiesz, że dni twego pobytu w Niemnie są już policzone? Czyż nie powinieneś prosić o przebaczenie. Wszakże wiesz, że lokalu pod szkołę na rok następny nie otrzymasz, mieszkanie masz wymówione. A czy ci wiadomo, że już interwenjowano u różnych władz o twe przeniesienie!!!

Widzisz, pionku, my jesteśmy panami na „Niemnie", a ty?

Lecz to nie wszystko!

Oto po ukazaniu się wzmiankowanego artykułu, Huty Szklane zabraniają przewozu poczty dla nauczycielstwa z urzędu pocztowego, oddalonego od Hut Szklanych o 9 klm. (poczta dostarcza się do kantoru dla robotników i okolicy Niemna za pośrednictwem „lorki" p. Stollego), zabrania się sprzedawania biletów na „lorkę" (połączenie „Niemna" ze st. kolejową Niemen odległą o 9 klm.), tak aby nauczycielstwu — jednem słowem odcina się nauczycielstwo od świata.

Dalej Huty Szklane wiedzą, że w Niemnie jest „głód mieszkaniowy" wymawiają lokal pod szkołę, niszczą szkoła dla robotników, zabraniają dowozu poczty, a są tam przecież oprócz listów prywatnych — listy urzędowe, pilne — jak od władz szkolnych do kier. szkoły, wł. wojsk. do kmd-ty P. W., gazety i czasopisma dla organizacyj społecznych i nauczycielstwa (kilka egzemplarzy) — jednem słowem wypowiada się walkę całemu szkolnictwu, oświacie, kulturze i postępowi, władzom szkolnym i wojskowym, które dają wytyczne do pracy. Czyż to jest sprawa społeczna, czyn obywatelski. Huty tego nie mogą zrozumieć?

A czyż nie jest naiwnością, odmówienie przyjęcia książki doręczeń z listem od k-ta P. W. i d-cy plut. P. W. w sprawie użyczenia boiska sportowego na dzień gminnego święta Przysp. Wojsk. i Wych. Fizycznego, dlatego, że tym kmdt. i d-cą jest nauczyciel? I to robi dyrektor zarządzający p. Br. Stolle? To się nazywa praca społeczna?

„Lorkę" wymawia się nauczycielstwu, by nie miało możności komunikowania się ze światem, a tymczasem lorką może jechać każdy śmiertelnik, kupując bilet za 50 groszy, które idą na budowę kościoła w Niemnie, a jest to drobny datek na Dom Boży, który i nauczycielstwo może bez uszczerbku dorzucić, gdyż jest w komplecie rz.-katolickiem.

Oto taktyka walki właścicieli „Niemna" z pracownikiem państwowym, nauczycielem polskiej szkoły, który nie chce być od nich zależnym.

Nawet Sąd Grodzki w Lidzie na rozprawie w dn. 5 b. m. z eksmisję naucz. z mieszkań za rzekome przerwanie pracy kulturalno-oświatowej wśród robotników fabr. zaznaczył, że wygląda to jakby p. Stolle podejmował walkę z polskiem nauczycielstwem i szkołą polską i sprawę odroczył do zbadania świadków, gdyż jest nieprawdą, że nauczycielstwo pracę kulturalno-oświatową przerwało.

Ale na tem nie koniec! Szkoła powszechna w Niemnie urządza wycieczkę krajoznawczą do Warszawy, Częstochowy i Krakowa na dzień 15 czerwca. Stanowią powyżej 75% dzieci robotników p. Stollego. Szkoła zebrała drogą imprez na wycieczkę około 600 zł. a Komitet Rodzicielski zwrócił się do właścicieli „Niemna" o dopomożenie wycieczce w postaci datku około 300 zł., by dziatwa miała bezpłatny przejazd kolejką. Ale właściciele „Niemna" odmawiają wszelkiej pomocy, gdyż nauczycielstwo nie żyje z nimi w zgodzie!!!

Co za logika! Że nauczycielstwo nie robi tak, jak p. Stolle sobie życzy, to musi cierpieć dziecko robotnika, które chce zwiedzić swój kraj, poznać jego przyrodę i kulturę.

Jednak jakby na złość Hutom Szklanym nauczycielstwo żyje, ba, nawet pocztę odbiera, gdyż posiada rowery i samo sobie dostarcza ją kilka razy tygodniowo po zajęciach szkolnych. I nawet z „Niemna" wyjeżdża, ajakże, gdyż może wynająć konie i dostać się na stację kol. Bo trzeba wiedzieć, że zarówno gospodarz jak i robotnik fabryczny od nauczycielstwa nie stroni, gdyż nie jest ono „urzędowate" a tylko p. Stollemu z części swych urzędników najbliższych taktykę tę uprawiają.

Reasumując powyższe należy zapytać czyż nie jest to średniowieczne takie państwo p. Stollego?

IWJE

+ Orkiestra szkolna w Iwju k. Lidy. Dzięki inicjatywie P. J. Lerocha, kierownika miejscowej szkoły, zostanie utworzona szkolna orkiestra strunna. Historja jej powstania niezwykle ciekawa — ile znamienna dla stosunków miedzy radą gminy Iwja a szkołą.

Sprawa orkiestry stała się żywotną, od chwili objęcia kierownictwa szkoły przez p. J. Lerocha. Zapał i wola inicjatora przezwyciężyły piętrzące się trudności natury technicznej i materjalnej. Oczywiście i „Salomon z próżnego nie naleje" — orkiestra szkolna długi czas musiałaby czekać na urzeczywistnienie swego istnienia, gdyby nie przyszła jej z pomocą finansową rada gminna z p. wójtem J. Rutkowskim na czele. Subwencja w wysokości przeszło 750 zł. pozwoliła orkiestrze wyjść od położenia „na nogi". Wysoce obywatelski czyn rady gminnej godzien jest uznania. Mamy bowiem pewność, że władze samorządowe w traktowaniu szkolnictwa nie wybiegają poza minimum określone ustawą. Wyjście poza ramki ustaw i nawiązanie sposobu z zakresu szkolnictwa jest niestety niecodzienne zjawisko, zasługujące w całej pełni na naśladownictwo.

Orkiestra w krótkim czasie, dzięki fachowemu kierownictwu p. Lerocha, osiągnęła jak na stosunki szkolne, duże wyniki postępu. Obecnie repertuar ma takie utwory jak Calife de Bagdad-Boieldieu, Legenda Valugne-Braga, G. Faust-Fantasie, Faust-Walcer-Gounod Chr., Don Cesar-Marsch-Dellinger, Marsz strzelców (norweskich)—Hunski A. [illegible] i t. p. Świadczy to o zdolnościach muzycznych dyrygenta, a zarazem o jego ofiarności — bowiem nuty są własnością [illegible]. Rzeczą konieczną jest, by czynniki, które szkolnictwo interesują się tem, wyznaczyły stałą chociażby niewielką kwotę na zakup nut. To wzbogaci repertuar i przyśpieszy tempo pracy. W pracy uświadomienia obywatelskiego orkiestra zajmuje poczesne miejsce — bowiem swoją grą uświetnia każdą uroczystość akademickiego i uroczystych obchodów.

Według słów p. Lerocha, osiągnięte wyniki stanowią pierwszy etap nakreślonego programu. W przyszłości, gdy orkiestra powiększy swój repertuar i nabierze wyrobienia w technice wykonania, ma zamiar urządzać co pewien czas koncerty, by w ten sposób rozbudzić wśród mieszkańców Iwja zamiłowanie do poważnej muzyki i dźwignąć zaniedbaną wiekami kulturę muzyczną. Piękna myśl w dobie zgiełkliwego jazza zasługuje na szczególniejsze poparcie.

Pożytecznej placówce kulturalnej na której powstanie złożyły się: z jednej strony zapał i umiłowanie sprawy, z drugiej — ofiarność i życzliwość — należy życzyć jak najpomyślniejszych wyników w przyszłości.

A. W.

Wyjaśnienie p. T. Simy.

P. Tadeusz Sima, uczestnik wiecu akademickiego, któremu nasz sprawozdawca wytknął agreswne stanowisko wobec ministra Zaleskiego, nadsyła nam list, w którym utrzymuje, że nie atakował bynajmniej ani rządu, ani osoby ministra spraw zagranicznych, jeno krytykował jego taktykę względem Litwy. Pozatem p. Sima twierdzi, że jego przemówienia są zbliżone do obozu narodowego jedynie na punkcie „nieustępliwości wobec agresji państw ościennych".

Na tem wyjaśnieniu zamykamy polemikę w sprawie przebiegu wiecu.

Talizmany zabobonu.

Nietylko lud nasz jest zabobonny. Wśród inteligencji również pokutuje jeszcze duch zabobonu, być może jako zjawisko atawistyczne. Bo, proszę: liczba 13, feralne piątki, czarne koty, witanie się przez próg i t. p.

Pocieszmy się, że jeszcze bardziej zabobonni są Włosi, a najbardziej Anglicy. Bardzo często noszą przy sobie różne talizmany dla odczynienia, albo uchronienia się od złego. Robotnicy portowi uwarzają poduszeczkę od szpilek w kształcie serca — za doskonały środek przeciwko utonięciu. Kamyki nawleczone na sznurek i powieszone w nogach łóżka odpędzają zmorę i złe sny. Niemal wszyscy londyńczycy obawiają się złego wzroku (włoska — jettatura) i aby uchronić się od uroku noszą przy sobie drobiazgi z koralu. Używane są również napoje miłosne równie dobrze jak w średniowieczu korzeń kurzego ziela — podsyca gasnące uczucie, a krew smoka zaaplikowana przed północą w piątek, roznieci płomień miłości w każdem sercu męskiem.

Zdziwicie się, czytelnicy, że kpiąc sobie z tych przesądów i zabobonów godnych mroków średniowiecza, poważymy się całą wiarą i przekonaniem zalecać Wam... talizman powodzenia. Tak jest — talizman wszelkiego powodzenia w życiu, talizman niezawodnie dobrej, szczęśliwej przyszłości, mascotę pogodnego JUTRA, niby — światło, latarnię na ciemne labirynty życia.

Zapytacie — cóż to takiego?

Zaraz. Chwileczkę.

Talizman ten niby łatwo się zdobywa— każdy może go mieć, ale aby jego moc krzepiącą utrzymać i wzmagać wiele potrzeba wysiłków, trudów, pracy, wyrzeczeń, wytrwałości i wielu innych cnót.

Nie będę dłużej przeciągał struny Waszej cierpliwości. Ten talizman dobrej przyszłości, to poprostu książeczka oszczędnościowa P. K. O. ze stale rosnącemi na niej wkładkami, któru całkiem poprostu, gdu urosną w większą sumę, — nabierają mocu krzepiącej i drogę, prowadzącą do celów życiowych, — ułatwią, oświecą, wygładzą. To jasne, prawda? Postarajcie się zaopatrzyć w taki szary talizman — to bardzo łatwo. Gromadzić na książeczce siłę — pieniądze jest oczywiście trudniej, ale musicie to robić w imię bezpieczeństwa Waszej egzystencji i posuwania się naprzód.

—o—

WŚRÓD PISM

— **„Kukułka" Nr. 3.** Trzeci numer „Kukułki Wileńskiej" wyleciał niedawno w przestwory i buja po ulicach Wilna osiadując tu i owdzie po kioskach gazeciarskich skąd świeci swojem barwnem upierzeniem. Jest jak i poprzednie wesoły i dowcipny, utrzymany na b. dobrym poziomie, ilustrowany artystycznie i wogóle bardzo starannie wydany. Od poprzedniego tem się różni, że ma jeszcze więcej tekstu i aktualnych wileńskich kawałów. Na szczególną uwagę zasługują poezje Bujnickiego i rysunki Czerniewskiego (świetny w reklamie kursów samochodowych) i Horyda, który w nich nadsyła swoje wrażenia z Paryża. „Słabowate" tylko troszkę kalambury polityczne. Doskonałe są wyjątki z Szopki Akademickiej. **sk.**

LIDA

+ Egzamin dojrzałości. W dniach od 26—30 maja odbył się w Gimn. Państw. im. K. Chodkiewicza pod przewodnictwem p. Jana Bobki, naczelnika wydziału II Kuratorjum i dyr. Wacława Białokoza państwowy egzamin dojrzałości, który zdali następujący abiturjenci-tki: Płungus Henryk, Wodejko Stanisław, Pietraszkiewiczówna Idalja, Lipińska Marja, Wiltos Ryszard, Kurżewska Wanda, Drozd Kajetan, Żukowska Regina, Makarewicz Dymitr, Kapciuk Stanisław, Zapaśnik Aleksander, Załkindówna Masza, Filipczyk Michał, Sienkiewiczówna, Rabinowiczówna Fradel, Witorżeńciówna Helena, Malewiczówna Marja, Lubczański Mojżesz, Stukatorówna Rachela, Lipszycówna Rywa, Winogradówna Sonia, Bieniasz-Krzywiec Józef. Dawidowicz Benjamin, Grabowski Jan, Delimała Bolesław, Sienkiewicz Władysław, Ignatowicz Paulin.

Uroczyste rozdanie świadectw dojrzałości odbędzie się 15 b. m.

+ Wycieczka krajoznawcza Oddziału Związku Strzeleckiego. Dzięki inicjatywie i staraniom prof. Smotera, prezesa Zarządu Oddziału wyjeżdża do Wilna wycieczka krajoznawcza, w której weźmie udział 40 strzelców i 11 strzelczyń miejscowego oddziału.

Wycieczka zabawi w Wilnie przez oba dni Zielonych Świąt i zwiedzi miasto i okolicę. Dla członków i członkiń oddziału należących do warstw robotniczych, będzie impreza ta bardzo pouczająca, a dzięki staraniom Komendy Podokręgu w Wilnie nie zbraknie młodz. strzeleckiej pewno i przyjemności. Wycieczkę prowadzi ob. Kulikowski, komendant powiatowy.

KOMAJE

+ Trzechletnie dziecko utonęło w sadzawce. W zaśc. Rusoliszki, gm. komajskiej podczas zabawy wpadła do sadzawki trzechletnia Leontyna Rodzewiczówna.

Nim pośpieszono z pomocą dziecko utonęło.

BRASŁAW

+ Doroczny bieg naprzełaj. W Brasławiu odbył się 1 b. m. 3 doroczny bieg naprzełaj o mistrzostwo powiatu brasławskiego na przestrzeni 3000 metrów. Pierwsze miejsce zajął Szydłowski Wiktor z oddziału P. W., mieszkaniec Kukianiszek w gm. brasławskiej, drugie Strycharzewski Kazimierz z drugiej drużyny harcerskiej w Drui. Czas osiągnięty przez zawodników wykazał w porównaniu z rokiem ubiegłym, iż poziom sportowy uczestników biegu stale się podnosi.

9 więźniów skazanych na śmierć.

Podług uzyskanych przez nas informacyj, w chwili obecnej za kratami więzienia Lukiskiego siedzi aż 9 więźniów, skazanych na karę śmierci. Znajduje się między nimi również osławiony bandyta Szałkowski.

Wszyscy skazańcy oczekują rozwiązania swego losu, który spoczywa w rękach władz sądowych, wyższej instancji ponieważ wszyscy zaapelowali o zmianę wyroku.

Nowy most przez Wilenkę.

Magistrat m. Wilna w najbliższych dniach przystępuje do budowy mostu drewnianego przez Wilenkę w celu połączenia góry Trzykrzyskiej z ogrodem Bernardyńskim.

Nowy most stanie naprzeciwko teatru letniego.

Więzienie w Polsce woli od wysokiego stanowiska w Rosji.

W swoim czasie donosiliśmy o sprawie niejakiego Ignacego Kiźmy, który będąc mieszkańcem Sakowicz po stronie sowieckiej wraz ze swym bratem Piotrem zaofiarował swe usługi wywiadowi polskiemu.

Z propozycji tej władze nasze pozornie skorzystały, lecz jednocześnie zarządziły śledztwo, które ujawniło że obaj oni pozostają na służbie w G. P. U.

Wobec tego, kiedy Kiźma zjawił się ponownie na strażnicę K. O. P. Pokoście, został aresztowany i przekazany sądowi pod zarzutem uprawiania szpiegostwa.

Sprawa ta była rozpatrywana w czasie ostatniej sesji wyjazdowej sądu okręgowego w Wilejce.

Podsądny przyznając się do winy jednocześnie wyraził radość, iż wreszcie wyrwie się ze szponów G. P. U. i dlatego prosił o skazanie go na bezterminowe więzienie, gdyż w Polsce jeszcze mu lepiej będzie w więzieniu niż u bolszewików na wysokiem stanowisku.

Sąd jak wiadomo, podsądnemu wymierzył karę w wysokości 10 lat więzienia.

Okazało się, iż charakterystyczne wystąpienie Kiźmy przed sądem nie było obliczone na efekt, gdyż jak się obecnie dowiadujemy skazany nie skorzystał z przysługującego mu prawa i nie wniósł skargi apelacyjnej, wobec czego wyrok uprawomocnił się.

Ka-er.

Działacze wywrotowi,
ujęci na progu Polski, skazani na ciężkie więzienie.

W listopadzie r. ub. na odcinku granicznym wpobliżu strażnicy Zasiemień, pow. wilejskiego patrol K. O. P. spostrzegł przekradających się z Rosji na teren Polski trzech ludzi, którzy jednak na wezwanie żołnierzy do zatrzymania się, rzucili się do ucieczki.

Za uciekającymi dano szereg strzałów, następnie poczęto przetrząsać zarośla, gdzie wreszcie ujęto, jak się później okazało Alfonsa Banulewicza i Dymitra Korenczuka, którzy udawali że zamierzali udać się do Rosji.

Dokonana przy nich rewizja ujawniła, iż obaj oni posiadają jednakową ilość pieniędzy, a mianowicie po 18 dolarów i 29 zł., a nadto stwierdzono, iż Korenczuk legitymuje się fałszywym dowodem osobistym oraz zaświadczeniem komendy poborowej.

Dalsze śledztwo stwierdziło iż Banulewicz w 1928 r. mieszkając w Wilnie, zauważony był jako działacz komunistyczny, był bowiem członkiem komitetu wiejskiego K. P. Z. B. i był delegowany na zjazd K. P. Z. B. odbyty w lipcu 1928 r. w Orszy pod Mińskiem Po zjeździe Banulewicz został w Rosji i przechodził kurs propagandowy w Łoszycy, a po skończeniu go wysłany był wraz z Korenczukiem wyposażonym w fałszywe dokumenty do Polski celem rozwinięcia tu propagandy komunistycznej, jednak na progu granicy, dzięki czujności naszych dzielnych kopistów zostali ujęci.

Wczoraj Banulewicz i Korenczuk stanęli przed III-im wydziałem karnym sądu okręgowego któremu przewodniczył p. sędzia Szpakowski.

Po przeprowadzeniu przewodu sąd zgodnie z wywodami wiceprokuratora p. Sakowicza uznając obu podsądnych za winnych należenia do K. P. Z. B. skazał każdego z nich na osadzenie w ciężkiem więzieniu przez lat sześć.

Nadto Korenczuka za posiłkowanie się fałszywemi dokumentami sąd skazał na 4 lata domu poprawy, lecz karę tę pochłonął wymiar poprzedni, jako większy.

Ka-er.

KRONIKA

Sobota **7** Czerwca	Dziś: Roberta. Jutro: Zesłanie Ducha Św.
	Wschód słońca—g. 3 m. 17
	Zachód —g. 7 m. 53

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 6/VI—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 768
Temperatura średnia: + 16° C
„ najwyższa: + 20° C
„ najniższa: + 6° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr przeważający: północno-zachodni.
Tendencja barom.: spadek.
Uwagi: pogodnie z oparami.

KOŚCIELNA

— **W dziesiątą rocznicę istnienia Zw. Niższych Funkcjonarjuszów Państwowych** Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie dnia 8-go czerwca r. b. o godz. 10.30 odbędzie się w kościele Św. Anny uroczyste nabożeństwo z udziałem przedstawicieli władz, delegacji Zarządu Głównego i Kół oraz miejscowych organizacyj.

OSOBISTE

— **Na zaproszenie P. Prezydenta Rzplitej** Ks. Biskup Bandurski wyjechał na okręgowe święto Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego w Spale dnia 6, 7 i 8 czerwca r. b.

Dnia 8 czerwca o godz. 10 odprawi mszę św. polową i wypowie kazanie do kilkunastutysięcznej rzeszy.

Przy tej sposobności poświęci dnia 7 czerwca Dom „Matki i Dziecka" przy ul. Wawelskiej w Warszawie.

— **Prezes Wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów inż. Żuchowicz** w towarzystwie wiceprezesa inż. Nowickiego wyjechał na prowincję, gdzie przeprowadza inspekcje podległych mu urzędów i agencyj pocztowych.

— **Wczoraj przybył do Wilna** inspektor Polskiego Związku Przeciwgruźliczego dr. Włodzimierz Wieszniewski, celem przeprowadzenia inspekcji Towarzystw Przeciwgruźliczych i instytucyj pomocniczych dla zwalczania gruźlicy na terenie m. Wilna.

MIEJSKA

— **Jeszcze jeden wiec protestacyjny** W dn. 8-go b. m. o godz. 12.30 w lokalu sali Miejskiej odbędzie się Wiec Protestacyjny w związku z pogromami ludności polskiej w Litwie.

UNIWERSYTECKA

— **Promocja.** W sobotę dnia 7 b. m. o g. 13-ej w Auli Kolumnowej Uniwersytetu odbędą się promocje na doktora wszechnauk lekarskich następujących osób:

Glattera Lejby, Szerarda Leona, z Fiedorowiczów 1-mo voto Wilczyńskiej 2-do voto Piaszczyńskiej Henryki i Woronieckiego Wiktora Leona. Wstęp wolny.

SPRAWY SZKOLNE

— **Kolonje letnie dla dzieci szkół powszechnych.** W dniu wczorajszym została wysłana do Leoniszek na kolonje letnie nowa partja dzieci szkół powszecnych w ilości 50 osób. Magistrat m. Wilna w celu przyjęcia nowego transportu dzieci wybudował specjalny pawilon oraz prowizoryczny szpital.

— **Święto pieśni.** W dniu 11 b. m. odbędzie się w Wilnie święto pieśni dzieci szkół powszechnych m. Wilna. Program święta wypełnią produkcje śpiewne dzieci o godz. 11.30 w ogrodzie po-Bernardyńskim.

— **Egzaminy publiczne w Konserwatorjum** będą odbywać się w dni następujące: dn. 10 b. m. (klasy fortepianu prof. prof. Kaduszkiewiczowej, Tymińskiej, Dąbrowskiej, Ranuszewiczowej, Ziembickiej, Pawłowiczowej, Świętorzeckiej); dn. 11 b. m. (klasa fort. prof. Kimontt-Jacynowej); dn. 12 b. m. (klasa fort. prof. C. Krewer); dn. 13 b. m. (klasy: skrzypiec, śpiewu solowego i instrumentów dętych). Początek egzaminów o godz. 5 pp. Karty wstępu w sekretarjacie Konserwatorjum (ul. Dominikańska 5) od godz. 4—7 po południu.

— **Akt maturalny w Koedukacyjnem Gimnazjum im. Tad. Czackiego.** Dziś 7 czerwca r. b. o godz. 13-ej odbędzie się w lokalu Gimnazjum przy ul. Wiwulskiego 13 akt wręczenia świadectw dojrzałości tegorocznym abiturjentom.

Do egzaminów maturalnych wobec Państwowej Komisji Egzaminacyjnej, złożonej z Dyrektora Gimnazjum oraz nauczycieli VIII klasy, pod przewodnictwem prof. U. S. B. p. Stefana Srebrnego, przystąpiło 24 abiturjentów:

Antuszewiczówna Marja, Dziedziul Władysław, Gottowt Zygfryd, Kacówna Berta, Kolankowski Stanisław, Kopeć Bohdan, Kozubowski Jerzy, Łukaszewiczówna Janina, Ostrowska Małgorzata, Przybytek Olgierd, Moncewicz Władysław, Obrąpalski Zygmunt, Słotwiński Mirosław, Soroko Henryk, Staniszewska Regina, Subotkowski Edward, Slepikas Alfons, Tomaszewska Helena, Turowski Wacław, Wirbilis Stanisław, Zakrzewski Antoni i Żukułówna Leokadja.

Wszyscy uzyskali świadectwa dojrzałości.

ŻYCIE LITEWSKIE

— **Konfiskata „Viln. Rytojus".** Wczoraj z rozporządzenia władz administracyjnych został skonfiskowany Nr. 46 pisma litewskiego „Viln. Rytojus")z dn. 7 b. m.) za artykuł p. t. „Jak naprawdę było w Dmitrowce"

— **Zebranie studentów Litwinów.** Dn. 10 czerwca odbędzie się ogólne zebranie Zw. Studentów Litwinów, na którem poza innemi kwestjami będą omawiane uchwały wiecu akademickiego, zakomunikowane Związkowi.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Walny Zjazd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.** W dniach 7, 8 i 9 czerwca r. b. odbędzie się w Warszawie (Brzozowa 2) Walny Zjazd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Na zjazd udaje się prezeska Zrzeszenia Wojewódzkiego Wileńskiego Zw. Pr. Ob. Kobiet p. Janina Kirtiklisowa wraz z wiceprzewodniczącą p. Werą annicką i sekretarką p. Wandą Piłsudską. W zjeździe wezmą udział również przedstawicielki podległych Wilnu oddziałów powiatowych.

— **W przededniu strajku agentów ubezpieczeniowych.** Onegdaj w lokalu Związku (W. Pohulanka 16) odbyło się ogólne zebranie agentów ubezpieczeniowych poświęcone omówieniu krytycznej sytuacji materjalnej, jaka została wytworzona na skutek faktu, że szereg towarzystw ubezpieczeniowych utworzył biura inkasowe dla inkasowania pieniędzy bez pośrednictwa agentów, co tym ostatnim w bardzo znacznym stopniu uszczupliło zarobki.

Na zebranie przybyło około 200 agentów. Po bardzo burzliwych i długich debatach zapadła uchwała wyłonienia specjalnej Komisji dla przeprowadzenia pertraktacyj z właścicielami Towarzystw Ubezpieczeniowych w celu wpłynięcia na nich by cofnęli swą decyzję inkasowania pieniędzy bez pośrednictwa agentów. Jednocześnie uchwalono w razie negatywnego wyniku pertraktacyj proklamować strajk generalny wszystkich agentów ubezpieczeniowych na terenie m. Wilna.

WYCIECZKI

— **Wileński Oddział Polskiego Touring-Klubu,** w roku bież. zorganizował biuro wycieczkowe przy ul. Królewskiej Nr. 1 w lokalu Spółdzielni Właścicieli Autobusów, telefon Nr. 16-15.

Wycieczki wyruszają stale z przed lokalu Spółdzielni w niedziele i święta w godzinach 7, 9, 11 do Trok, Zielonych Jezior Miednik autobusem przy pełnym komplecie 14 osób lub luksusowemi autami po 5—6 osób. Koszta przejazdu obliczone są po cenach b. niskich według norm przebytej ilości kilometrów.

Na żądanie przy zgłoszeniu grupy 14 lub 5 osób mogą być organizowane wycieczki do Puszczy Rudnickiej, Świtezi i Nieświeża, oraz do Druskienik. Członkom Towarzystwa przysługują znaczne ulgi.

RÓŻNE

— **II-ga rata podatku lokalowego.** Z dniem 14 b. m. upływa ostatni termin płatności II-ej raty podatku lokalowego za rok 1930.

Do dnia 15 czerwca wszystkie kasy miejskie przyjmować będą należności podatkowe bez doliczania kar za zwłokę. Po tym terminie doliczane będą kary za zwłokę. Zaległości zostaną pobrane w drodze egzekucji.

— **Sprostowanie.** W „Kurjerze Wileńskim" z dnia 3 czerwca r. b. w podanej kronice z Niemenczyna zaszła pomyłka, którą obecnie Kom. Garn. Zw. Strz. prostuje: zamiast „Komenda Garnizonu składa serdeczne podziękowanie za udzielenie sali strzelcom wileńskim p. Dowódcy 21 Baonu K. O. P., p. kpt. Sliwie i t. d." winno być „Komenda Garnizonu składa serdeczne podziękowanie za udzielenie sali p. Dowódcy 21 Baonu K. O. P. i p. kpt. Sliwie".

— **Z Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.** Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie przypomina zainteresowanym firmom, że obecnie przeprowadza rejestrację firm eksportujących zagranicę len czesany i trzepany oraz pakuły, — co stoi w związku z Rozp. Ministra Przemysłu i Handlu wprowadzającem zwrot cła od tych artykułów.

Dla zasięgnięcia bliższych informacyj należy zgłaszać się codziennie od godz. 12 do 15.30 (w soboty od 12 do 14) do pokoju Nr. 8 Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie (ul. Trocka Nr. 3).

— **O należyte opakowanie artykułów spożywczych.** Mimo obostrzenia przepisów dotyczących higjenicznego opakowania artykułów spożywczych zauważyły władze że ciągle jeszcze w wielu podrzędnych sklepach opakowuje się artykuły spożywcze w papier z makulatury, co jest niedopuszczalne i grozi karą w myśl przepisów ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych i o stanie zdrowotnym miasta.

Obecnie w tej sprawie władze administracyjne wydały rozporządzenie, w myśl którego sanitarne komisje lotne zwracać będą w pierwszym rzędzie uwagę na opakowanie a niezależnie od tego organa policyjne kontrolować będą, czy do opakowania artykułów tych używany jest dostatecznie czysty papier który winien być przechowywany na rolkach i z nich odrywany w miarę potrzeby. Papier arkuszowy celem zabezpieczenia przed zakurzeniem winien być trzymany pod ukryciem. Również w każdym sklepie winna znajdować się przy papierze gąbka do maczania gdyż ślinienie palców podczas pakowania jest niedopuszczalne.

ZABAWY

— **Zabawa taneczna** odbędzie się w Kole Polsk. Mac. Szk. im. T. Kościuszki przy ul. Turgielskiej 12 w sobotę dnia 7-go czerwca Wstęp za rekomendacją członków Koła. Początek o godz. 9-ej wiecz. W niedzielę zaś odbędzie się przedstawienie „Lita et Comp" dowcipna komedja Fredry. Początek o godz. 8-ej wiecz. Wstęp na przedstawienie dla wszystkich 30 gr.

— **Wielka Zabawa dla młodzieży.** Zarząd Wileńskiego Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża urządza w ogrodzie po-Bernardyńskim dnia 7 czerwca r. b. w sobotę — Wielką Zabawę dla młodzieży z nader urozmaiconym programem: gry sportowe, tańce, kosze szczęścia, strzelnica, loterja fantowa i moc innych rozrywek i niespodzianek. W dziale koncertowym udział swój łaskawie obiecał p. Dyrektor Zelwerowicz i świetny balet p. B. Kalińskiej jak również damska orkiestra krakowska w kostjumach, która odegra ze śpiewami najnowsze mazurki, krakowiaki i oberki.

Początek o godz. 17-ej. Przygrywają orkiestry wojskowe.

Śpieszcie wszyscy zobaczyć niezwykłą zabawę!

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Już tylko przez trzy dni Jaracz-Skid czarować będzie w „Artystach" swoją fascynującą gra tłumy rozentuzjazmowanej publiczności.

— **Teatr Miejski „Lutnia"** „Mysz kościelna" ta pogodna, pełna werwy, temperamentu a niepozbawiona głębszego sensu komedja gromadzi co wieczór nieprzebrane masy publiczności, która korzystając z potrójnie zniżonych cen szczelnie wypełnia salę „Lutni" bawiąc się świetnie. Wobec tego w dalszym ciągu co wieczór „Mysz kościelna".

W przygotowaniu pod reżyserją dyr. Zelwerowicza kapitalna komedja angielska Jerems K. Jeremsa „Genjusz i Kucharka" z Niwińską i Zelwerowiczem w rolach głównych.

— **Uruchomienie Teatru Letniego w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Obecnie w przyśpieszonem tempie magistrat m. Wilna przeprowadza remont lokalu Teatru Letniego w ogrodzie po-Bernardyńskim. W najbliższych dniach roboty te zostaną ukończone, bo już w dniu 20 b. m. nastąpić ma uroczysta inauguracja letniego sezonu teatralnego. Jak już podawaliśmy, w Teatrze Letnim wystawiany będzie lekki repertuar o charakterze przeważnie wokalnym.

Z chwilą uruchomienia Teatru Letniego zostanie unieruchomiony teatr na Pohulance aż do dnia 1 września r. b.

— **Dziś pierwszy występ ulubieńców publiczności pp. Lilji Sztengel i E. Studencowa.** Tylko na 3 występy przyjechał do Wilna słynny zespół teatru rosyjskiego na czele z ulubieńcami Lilja Sztengiel i E. Studencow. Przedstawienia odbędą się w teatrze „Nowości" przy ul. Wielkiej 47. Dziś pierwszy występ zespołu w sztuce „Djabeł" (Mr. Lambertier) w 3 aktach. Lui Verneila. Repertuar następnych dni zapowiada: w niedzielę 8-go b. m. „Karuzela miłości" w 3 aktach Klubunda, w poniedziałek 9 b. m. pożegnalne przedstawienie „Kobieta i perła" w 4 aktach Franka.

Początek o godz. 8.30 wiecz. Przedsprzedaż biletów dziś przez cały dzień w księgarni „Lektor" ul. Mickiewicza 4, zaś wieczorem w kasie teatru „Nowości" ul. Wielka 47. Jutro i pojutrze bilety nabywać można przez cały dzień w kasie teatru.

RADJO

SOBOTA, dnia 7 czerwca 1930 r.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 16.10: Program dzienny. 16.15: Muzyka popularna. 17.00: Kom. Wil. Tow. Organ. i Kółek Rolniczych. 17.15: „Co nas boli?" przechadzka Mika po mieście. 17.30: Audycja dla dzieci. 18.00: Nabożeństwo z kaplicy Ostrej Bramy. 19.00: Program na następny tydzień. 19.25: Rozmaitości. 19.40: Prasowy dziennik radjowy i sygnał czasu. 20.00: Apel Kadetów. 20.30: Transmisja z Warszawy. Rewja „Na Bielany" i komunikaty.

NIEDZIELA, dnia 8 czerwca 1930.

10.15: Nabożeństwo z Poznania. 11.58: Uroczyste odsłonięcie pomnika Moniuszki i występ chórów mieszanych, sygnał czasu, komunikat meteorologiczny i odczyty rolnicze. 15.00: Odczyt rolniczy dla Wileńszczyzny. 17.05: Pogadanka przyrodnicza dla dzieci. 17.30: Koncert popularny. 18.55: Audycja literacka „Rozmowa Skida z Ackermanem". 19.20: Lekcja języka niemieckiego. 19.45: Program na poniedziałek i rozmaitości. 20.00: Opera z Katowic. Po operze komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna z Poznania.

—o—

SPROSTOWANIE.

We wczorajszym odcinku było parę nieprzyjemnych błędów korektorskich, najdotkliwszy prostujemy, mianowicie w 3-ej szpalcie pierwszy wiersz od góry powinno być: „...katedrze krakowskiej 134 przedmioty...", a nie „trzy", jak było.

Nowinki radjowe.

PRZYPOMINAMY

że dzisiaj o godz. 20.30 usłyszymy doskonałą rewję transmitowaną z Warszawskiego Teatrzyku „Wesoły Wieczór". Rewja nosi tytuł „Na Bielany".

MEGAFON POLSKIEGO RADJA W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

Ruchliwa dyrekcja naszej Rozgłośni zainstalowała w ogrodzie po-Bernardyńskim gigantofon, który jest doskonale słyszalny w każdym zakątku ogrodu. Megafon pracuje codziennie od godz. 20.00 do 21.30, w dnie świąteczne i przedświąteczne od 12 do 13.

Instalacja ta transmituje najciekawsze audycje Polskiego Radja oraz płyty gramofonowe.

SPORT

PROGRAM NAJBLIŻSZYCH IMPREZ SPORTOWYCH.

Zielone Święta w Wilnie będą przez sportowców należycie wykorzystane.

Piłkarze rozegrają dalsze mecze o mistrzostwo klasy „A": **Ognisko—1 p. p. Leg, Landa-Pogoń, Makabi—77 p. p.**, oraz w Baranowiczach **Ż. A. K. S.—78 p. p.** (Baranowicze).

W lekkiej atletyce zamiast zawodów o mistrzostwo klasy B i C, odbędzie się **trójmecz A. Z. S.—Pogoń—Sokół** na prowincji zaś — powiatowe święta P. W. i W. F.

Pozatem **Lewinówna** startować będzie w Białymstoku na zawodach lekkoatletycznych ogólnopolskich, organizowanych przez Zw. Młodzieży Wiejskiej.

W grach sportowych odbędą się finałowe rozgrywki pań w siatkówce.

Wioślarze organizują długodystansowe wycieczki w górę Wilji, do Niemenczyna i Santoki.

NA WILEŃSKIM BRUKU

Zdemaskowani złodzieje.

Jadwidze Bigonis (ul. Końska 22) skradzino żakiet. Wdrożone dochodzenie ustaliło iż kradzeży dokonała Marja Sakowicz (ul. Lwowska 43), od której żakiet skradziony odebrano.

— Zofja Jeszysówna, służąca u Jadwigi Kosteckiej (ul. Kalwaryjska 100) skradła swej chlebodawczyni różne rzeczy i zbiegła. Policja nieuczciwą służącą ujęła i odebrane od niej rzeczy zwróciła poszkodowanej.

Przywłaszczenie.

Ilja Chłownowicz (ul. Kwiatowa 7) zawiadomiła policję, iż niejaki Stanisław Kowalewski (ul. Prawo-Żołnierska) przywłaszczył sobie 31 par cholewek bronzowych do damskich bucików oraz 19 kartek na których podstawie można zakupić w różnych firmach skórę, wartości 209 zł.

Przeprowadzona przez policję rewizja w mieszkaniu Kowalewskiego nie ujawniła nic kompromitującego go, natomiast ustalono, iż on skradzione cholewki zastawił w lombardzie „Kresowja".

Towar ten zabezpieczono do wyjaśnienia sprawy.

Nowy wypadek na torze kolejowym.

Na stacji Wilno Bolesław Eksterowicz (ul. Szkaplerna 20) w czasie gdy przechodził przez tory, niebacznie dostał się między dwa wagony, które zgniotły go zderzakami.

Eksterowicza ze zgniecioną klatką piersiową przewieziono do szpitala Kolejowego na Wilczej Łapie.

Popisy złodziei.

Z sieni domu Nr. 33 przy ul. Zwierzynieckiej skradzino zamoczoną w wannie bieliznę. Poszkodowana Zofja Błaszczykowa straty ocenia na 800 złotych.

— Nieznani sprawcy skradli z mieszkania Czesława Uchno (zauł. Portowy 10) różne rzeczy oraz teczkę z dokumentami, wartości 300 złotych.

— Wywieszone na balkonie domu Nr. 4 przy ul. Zygmuntowskiej damskie czarne palto, stanowiące własność Ireny Romankiewiczówny skradli i unieśli nieujawnieni dotąd złodzieje.

Poznał swą oponę.

Przed 4-ma tygodniami Gerwazemu Spirydowiczowi (ul. Poleska 15) skradziono oponę na koło samochodowe, wartości 300 zł.

Poszkodowany, bacznie obserwując, dopiero w dniu 5 b. m. swą własność odnalazł u szofera Amiela Martwiela, zamieszkałego przy ul. Kwaszelnej Nr. 5.

S. S. VAN DINE.

24)

Sprawa „biskupa".

Przekład autoryzowany **Janiny Sujkowskiej.**

Zjawiła się Beedlowa i stanęła przed nami po swojemu ponura i agresywna. Vance zadał jej te same pytania, co ojcu. Odpowiadała monosylabami i nie dowiedzieliśmy się od niej niczego więcej. Pod koniec krótkiego badania Vance zapytał jej, czy będąc rano w kuchni przed podaniem śniadania, nie wyjrzała przypadkiem oknem.

— Wyjrzałam parę razy — odrzuciła wyzywająco — A bo mi to nie wolno?

— Czy nie widzieliście kogo na torze łucznym albo na podwórzu od tyłu?

— Tylko naszego pana z panią Drukkerową.

— Nikogo obcego?

Vance usiłował narzucić patrzącym wrażenie, że fakt obecności profesora Dillarda i pani Drukkerowej, tego rana, nie miał żadnego znaczenia, ale charakterystyczny, powolny ruch, jakim sięgnął po cygarnicę, dał mi do myślenia, że wiadomość ta zrobiła na nim samym silne wrażenie.

— Nie — padła lakoniczna odpowiedź

— O której godzinie widzieliście pana profesora z panią Drukker?

— Była może ósma.

— Czy rozmawiali ze sobą?

— A jakże. W każdym razie — poprawiła się — przechadzali się tam i zpowrotem koło altanki.

— Czy zawsze wychodzą na podwórze przed śniadaniem?

— Pani często wychodzi o wczesnej godzinie i chodzi koło kwiatów. A pan profesor chyba ma prawo spacerować po swojem podwórzu, kiedy mu się podoba.

— Nie kwestjonuję jego praw w tym względzie — moja kobieto — odrzekł miękko Vance. — Ciekaw byłem tylko, czy ma zwyczaj korzystać z tych praw o tak wczesnej godzinie.

— Jakby tam nie było dziś z nich skorzystał.

Vance odprawił kobietę i wstawszy z fotelu, podszedł do frontowego okna. Był najwyraźniej zakłopotany. Przez kilka minut milczał, patrząc w ulicę w kierunku rzeki.

— Hm — mruknął wreszcie. — Piękny dzień dla obcowania z naturą. O ósmej z rana skowronek był niewątpliwie w powietrzu i — kto wie? — może na cierniu tkwił ślimak. Ale — słowo daję — coś na świecie było nie w porządku.

Markham wyczuł, że przyjaciel wytrącony jest z równowagi.

— Co o tem sądzisz? — Podług mnie zeznania Beedlowej nie mają znaczenia.

— Sęk w tem, że w tej sprawie nie możemy ignorować niczego. — Vance mówił cicho, nie odwracając głowy. — Muszę jednak przyznać, że tak jak rzeczy stoją, informacja Beedlowej jest rzeczywiście bez znaczenia. Dowiedzieliśmy się poprostu, że dwoje uczestników naszego dramatu wyszło dziś wcześnie z rana na dwór, w godzinie, w której Sprigg już nie żył. Spotkanie ich mogło być naturalnie twoim ulubionym zbiegiem okoliczności. Z drugiej strony mogło mieć coś wspólnego z sentymentalnym poglądem starego dżentelmena na nieszczęśliwą kobietę... Będziemy musieli tę rzecz zbadać. O...

Wyjrzał prędko oknem.

— Arnesson idzie. Wygląda na wzburzonego.

W kilka chwil później rozległ się zgrzyt klucza w drzwiach frontowych i do hallu wszedł Andersson Zobaczywszy nas wpadł do salonu i bez słowa powitania wybuchnął:

— Co to znowu za historja z zastrzeleniem Sprigga? — Obrzucił nas ciekawem spojrzeniem. — Przyszliście pewnie zapytać mnie o niego. Jestem do usług. — Rzucił ciężką tekę na stół i usiadł na brzeżku wysokiego krzesła. — Był dziś w kolegjum detektyw. Zadawał głupie pytania i zachowywał się jak błazen z operetki. Okropnie tajemniczy... Morderstwo— straszne morderstwo! Co wiemy o niejakim Janie E. Spriggu? I tak dalej, i tak dalej... Powstrzymał wzrost umysłowy kilku młodzików przynajmniej na semestr i przyprawił nieszkodliwego angielskiego asystenta o atak nerwowy. Ja się z nim nie widziałem — miałem właśnie wykład. Idjota miał czelność zapytać, czy Sprigga widywano w towarzystwie kobiet i co to były za kobiety. Sprigg i kobiety! Chłopak nie myślał o niczem tylko o nauce. Najlepszy uczeń. Nigdy nie opuścił wykładu. Kiedy dziś się nie zjawił, zrozumiałem, że stało się coś poważnego. W południe już wszyscy wiedzieli o morderstwie... Co się właściwie stało?

— Nie wiemy. — Vance nie spuszczał oka z uczonego. — Ale mamy nowe dane dla pana. Janek Sprigg został zastrzelony „kuleczką z ołowiu", która przeszyła mu głowę — rozumie pan?

— Arnesson patrzył przez chwilę na Vance'a jak skamieniały. Nagle rzucił głowę w tył i roześmiał się sardonicznie.

— Nowe hokus-pokus, co? — w rodzaju śmierci Robina... Niech mi pan opowie...

Vance zakomunikował my w krótkości szczegóły zbrodni.

— To jest wszystko , co narazie wiemy—zakończył.—Ale może pan, panie Arnesson, mógłby nam dostarczyć jakich wskazówek?

— Moj Boże, nie! — okazał szczere zdumienie. — Nie wiem absolutnie nic. Sprigg... jeden z najzdolniejszych studentów, jakich miałem. Nieomal genjusz! Na Boga! Że też rodzice ochrzcili go Jankiem — mieli tyle innych imion. To było na niego wyrokiem. Najwidoczniej zastrzelił go ten sam wesoły błazen, który zakatrupił Robina. — Zatarł ręce. Oderwany filozof wziął w nim górę nad człowiekiem. — Piękny problemat? Wszystkoście mi już powiedzieli? Muszę mieć do rozporządzenia wszystkie znane ilości. Może być, że przy tej okazji natknę się na nową metodę matematyczną tak jak Kepler. — Zachichotał. — Pamiętacie jego „Doliometrie", która się stała podstawą Rachunku Nieskończonościowego. Stworzył ją, próbując obmyślić beczkę do wina o minimum ilości drzewa i maksimum objętości kubicznej. Może i mnie zdarzy się coś podobnego? Może formuły, jakie wypracuję, aby rozwiązać tę zbrodnię, otworzą w nauce nowe perspektywy. Ha! Wtedy Robin i Sprigg zostaną męczennikami.

Humor tego człowieka, nawet uwzględniwszy jego pasję do abstrakcji, uderzał mnie zawsze jako coś odrażającego. ale na Vance'a ten zimnokrwisty cynizm bynajmniej nie działał.

— Zapomniałem o jednym szczególe — rzekł i poprosił Markhama o wręczenie uczonemu skrawka papieru z formułą. — Znaleziono to pod ciałem zamordowanego.

Arnesson wziął w rękę tajemniczy skrawek.

— Oho, widzę, że biskup znów przy robocie. Ten sam papier i czcionki co w listach... Ale skąd on wytrzasnął tensor Riemanna-Christoffella? Gdyby to był jaki inny tensor np. G-sigma-tau — każdy, zainteresowany praktycznie fizyką mógłby nań natrafić. Ale ten jest rzadko stosowany... Do licha! Przecież rozmawiałem o tem ze Spriggiem, kiedy tu był ostatni raz. Nawet on tę formułę napisał.

— Pyne wspominał, że Sprigg był tutaj w czwartek wieczorem — wtrącił Vance.

— Tak?... A prawda, to był czwartek. Przyszedł również Pardee, a potem Drukker. W czasie dyskusji Drukker pierwszy zrobił wzmiankę o tym tensorze. A Pardee'owi przyszła szalona myśl zastosowania wyższej matematyki do szachów...

— A propos, czy pan grywa w szachy? — zapytał Vance.

— Grywałem. Teraz już nie. Piękna gra — gdyby nie gracze. Dziwni durnie ci gracze.

— Czy pan studjował gambit Pardee'go? (D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski